Nr. 104. We Lwowie — Wtorek dnia 15 Kwietnia 1902. Rok XLII.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ulica Kopernika l. 7, I. piętro otwarte od godziny 10 rano do godziny 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika 7, parter (sklep), otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową“ wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	1 złr.	1 złr. 25 ct.	
kwartalnie	3 „	3 „ 75 „	5 złr. 25 ct.
półrocznie	6 „	7 „ 50 „	10 „ 50 „

We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.

Numer kosztuje 4 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 7 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

Lwów 14 kwietnia.

Sąd rzeszy w Lipsku odrzucił zażalenie rewizyjne skazanych słynnym wyrokiem gnieźnieńskiego sądu za „w r z e s i ń s k ą s p r a w ę“. Matki i ojcowie, którzy spieszyli chronić swe dzieci przed zaciekłością pruskiego nauczyciela nie znaleźli w Niemczech sprawiedliwości! Całą Pangermanię objął szał hakatystyczny, oślepił ją strach przed Polską i z niego zrodzona nienawiść i w stosunku do Polaków zatraciła ona, zbrojna w żelazną rękawicę, wszelkie uczucia i cnoty ludzkości i Hunom stała się podobną. Szał hakatystyczny przeniknął Pangermanię, wiele jej warstw; szowinizm rasowy wciska się w najpoważniejsze stronnictwa i głosy sprawiedliwe są coraz rzadsze, coraz cichsze. Na sprawiedliwość w Niemczech już liczyć my nie możemy, na żadne poparcie pewnych ich kół ani żadne z temiż związki. Wyrok lipskiego sądu rzeszy mówi nam o tem bez osłonek.

Cała siła i nadzieja w nas samych. Lecz to nie może osłabić mocy naszego ducha. Będzie tylko podnietą i zachętą do wytrwania przed naporem pruskim w obronie naszych najświętszych skarbów: wiary i języka ojczystego. Przykładem w wytrwaniu niech nam będą te małe dzieci wrzesińskie, zatrzymane za to, że do Boga w swoim macierzystym języku mówić chcą i mówią, na dalszy jeszcze rok w pruskiej izbie — nie szkolnej — lecz tortury, a znoszące z taką ofiarną wytrwałością swoje umęczenie. Jeżeli Prusak nie może złamać tych małych dzieci, jakżeby mógł cały naród złamać! I nie złamie go choćby był sto razy mocniejszy, choćby sto jeszcze nowych udręczeń wymyślił.

* * *

Z naszego artykułu o potrzebie pracy nad wyplenieniem, tu w Galicyi, z duszy polskiej pojęć i właściwości germańskich, zamieszczonego w nr. 94, wyciąga *Kraj* wniosek, jakobyśmy podnieśli „kulturne hasło: precz z Wiedniem, cokolwiekbądź hasło nowe i dotąd niesłyszane.“ Przeciw wyciągnięciu takiego wniosku zastrzedz się musimy. Wspominając w naszym artykule o Wiedniu, pisaliśmy o nim wyraźnie jako o tym drucie, za pośrednictwem którego zalewają nas germańskie [illegible] prądy i jakby galwanoplastykują naszą duszę, która u nas nie mając bezpośredniego powodu do walki z germanizmem, stała się na jego wpływy mniej oporną i otwierała przed nim swoje wnętrze. Nie można więc wnioskować stąd, że podnieśliśmy hasło: precz z Wiedniem. Takie hasło musiałoby dziś nabrać znaczenia politycznego a z pewnością nicby nie było obecnie mniej na czasie i bardziej niewłaściwe jak ono.

* * *

Mówiąc o próbie bojkotu towarów niemieckich w Królestwie polskiem, jedno z tamtejszych pism sądzi, że zerwanie stosunków handlowych z Niemcami jest niemożliwe z tego jednego powodu, że nadanie handlowi tego lub owego kierunku zależy wyłącznie od żydów; wszelkie więc usiłowania polskich kupców i przemysłowców pójdą na marne, gdyż tych usiłowań żydzi nigdy nie poprą. To samo odnosi się i do Galicyi.

Z pewnością prawdą jest, że żydzi nigdy nie zerwą stosunków handlowych z Niemcami, bo niemiecka tandeta i niemiecki sposób prowadzenia handlu najlepiej odpowiada sposobowi żydowskiemu. I to jest prawda, że żydzi nadają u nas kierunek handlowi, gdyż niemal wyłącznie w ich ręku znajduje się pośrednictwo handlowe. Ale z tego powodu nie należy jeszcze mówić, iż to jest niemożliwe i opuszczać ręce. Rezygnacya jest słabością, a w sprawach społecznych i narodowych zawsze jest karygodną. Z większej niewoli, jak obecna preponderencya handlowa nad nami, wydobywały się narody. A zresztą wiele już usiłowań na tem polu odnosi skutek. Więc nie traćmy otuchy.

Rozruchy belgijskie.

Lwów 14 kwietnia.

Rokowania anglo-boerskie, zamieszki bałkańskie, następstwa dyplomatycznego wojażu hr. Bülowa, ogłoszony właśnie w Petersburgu urzędowy tekst konwencyi chińsko-rosyjskiej co do Mandżuryi — wszystko ustępuje dzisiaj pierwszeństwa wiadomościom z Belgii. Sprawa to nie tylko miejscowa belgijska; strzały karabinowe, rewolwerowe i dynamitowe, rozlegające się po miastach belgijskich, odzywają się ponurym odgłosem w socyalistycznych obozach innych także krajów a niemniej i w obozach antysocyalistycznych, a prawie komicznie we wrogich „klerykalizmowi“ tj. katolicyzmowi, obozach liberalnych, zwłaszcza niemieckich.

Powszechne wybory w Belgii naznaczone są na 25 maja, ale już teraz otrzymali zapłatę liberali, którzy dla akcyi wyborczej z socyalistami się sprzymierzyli. Widzą oni, że wciągnięci zostali w ruch nie jeno rewolucyjny, ale poprostu zbrodniczy. Tak to się pięknie składało i układało: liberalizm przyznawał socyalistom powszechne prawo wyborcze i dla wszystkich równe, tylko czterdziestoletni wyborcy posiadaliby dwa głosy (bez względu na podatek i wykształcenie), natomiast zgodzili się socyaliści na pewne drobne ustępstwa, a oraz przyrzekli, że u n i k a ć b ę d ą w s z e l k i c h w y k r o c z e ń, któreby sprzymierzonych z nimi liberałów kompromitować mogły.

Niemiecka prasa narodowo-liberalna pobłogosławiła ten związek. Ci socyaliści belgijscy to nie są tak źli ludzie, to całkiem inni, niż niemieccy, nie myślą oni o żadnej zmianie ustroju państwowego, o zmianie stosunków majątkowych, o wywróceniu tronu, — to ludzie wcale przyjemni, z którymi sprzymierzać się nietylko można, ale koniecznie potrzeba „dla obalenia nieznośnych rządów klerykalnych“ — prawiła prasa liberalna. „Więc też należy patrzeć przez palce na niejedno, co popełniają dążący do usprawiedliwionej działalności robotnicy.“

Otóż ci wcale przyjemni ludzie urządzają po większych miastach pochody i zgromadzenia, podczas i po których na katolików rzucają kamieniami, strzelają z pistoletów, podpalają publiczne i prywatne budynki, dynamit podkładają, rabują i pustoszą.

I tuż po kilka takich zamachach dynamitowych poseł i agitator socyalistyczny Vandervelde, ten sam który ów pakt z liberałami zawarł, wydaje hasło: „Agitacya za powszechnem głosowaniem rozpoczęta, do argumentów rozumu należy teraz dołączyć gwałt!“ Tak więc naczelny zarząd socyalistyczny aprobował zbrodnie już popełnione i do nowych wezwał!

Tem samem uzyskał rząd niewątpliwe prawo do strzeżenia porządku wszelkiemi, jakie mu przysługują środkami, a to tembardziej, ile że tłumy socyalistyczne obojętnością odpłaciły się mu za jego uprzejmość — rząd bowiem przystał na żądanie socyalistów, aby, pomimo iż budżet jest sprawą pilną, parlament zajął się pomnożeniem mandatów poselskich i rewizyą konstytucyi. Liberali drżą patrząc na postępowanie swoich sojuszników, ten i ów jest na tyle uczciwy i odważny, że się ich wyrzeka, ale nie wszyscy — pomimo, że ich w parlamencie socyaliści okrzyknęli już zdrajcami, jeszcze część liberałów chce iść dalej ze socyalistami, chociaż nie wspólnie, to równolegle.

Tak więc rzeczą jest pewną, że liberali przy najbliższych wyborach pójdą pod koła i zostaną zmiażdżeni, i pozostaną tylko dwa obozy: katolicki i socyalistyczny.

Popełniane przez socyalistów belgijskich krwawe zbrodnie przeraziły wreszcie „antyklerykalną“ prasę niemiecką, wpadła więc na taki koncept, że katolicy dali awanturom początek.

Teraz, gdy kłamstwa tego absolutnie podtrzymywać niepodobna i gdy nadto niemiecka prasa socyalistyczna głosi, że socyalna demokracya ma prawo za pomocą barykad dobijać się reformy wyborczej, teraz i przeważna część antyklerykalnej prasy niemieckiej — gdy rząd belgijski powołał pod broń dwie klasy rezerwistów, wyraża już „nadzieję, iż rząd belgijski wszelkiemi sposobami porządek utrzymać zdoła“,

Rada gabinetowa ogłosiła się za nieustającą, a otrzymawszy od parlamentu mimo namiętnego oporu Vanderveldego, prowizoryum budżetowe na siedm miesięcy, może działać spokojnie. „Następny (t. j. teraźniejszy) tydzień będzie „wielkim tygodniem“ — obwołali socyaliści. Dzisiaj, a zwłaszcza jutro we wtorek mają nastąpić wielkie rzeczy...

Sprawy krajowe.

Gminny program socyalistyczny.

Naprzód ogłosił szumny, obszerny „Program gminny partyi socyalno-demokratycznej w Krakowie“, w którym zauważywszy, że gmina już w dzisiejszym ustroju spełnić może szereg zadań, które częściowo zdolne byłyby załagodzić krzywdy społeczne, socyaliści będą się starać dostać do krakowskiej rady gminnej, aby wywalczyć w następujących 10 kierunkach żądania:

1. Prawo wyborcze: uzyskanie powszechnego, równego, tajnego i proporcyonalnego prawa wyborczego do rady miejskiej dla wszytkich mieszkańców gminy bez różnicy płci, którzy ukończyli 20 rok życia. Zniesienie kół wyborczych.

II. Oświata: dostarczenie dzieciom szkolnym b e z p ł a t n i e k s i ą ż e k i przyborów szkolnych, zaprowadzenie kuchni szkolnych celem b e z p ł a t n e g o zaopatrywania uczniów i uczenic w zdrowe i wystarczające pożywienie, z wyjątkiem tych, których rodzice udowodnią, że ich dzieci w domu przynajmniej taki sam wikt otrzymują; b e z p ł a t n e udzielanie odzieży tej młodzieży, która tego potrzebuje; utworzenie takiej ilości szkół ludowych, ażeby na jedną klasę wypadało najwyżej 30 dzieci; rozwijanie szkół zawodowych i uzupełniających i tworzenie nowych. Dalej nauka we wszystkich gminnych zakładach szkolnych ma być bezpłatna, zaprowadzoną ma być instytucya lekarzy szkolnych, pomnożone siły nauczycielskie; z n i e s i e n i e bezpłatnych i tymczasowych posad nauczycielskich; p o d w y ż s z e n i e płac nauczycieli i nauczycielek i bezwględne zwiększanie ich pensyj co pięć lat; zniżenie ilości lat służby nauczycielskiej, potrzebnej do uzyskania pełnej emerytury do 30 lat itd.

III. Służba zdrowia. Zamienienie fizykatu miejskiego na miejski urząd zdrowia, któremu ma zostać przydzieloną dostateczna ilość lekarzy i budowniczych, mających czuwać nad zdrowotnością mieszkań prywatnych, lokalów publicznych i pracowni i bezpłatne leczenie ubogich nie podlegających przymusowemu ubezpieczeniu w kasach chorych i bezpłatne dostarczanie im środków leczniczych; objęcie aptek na własność gminy, a na razie urządzenie aptek gminnych, w którychby sprzedawano niezamożnym lekarstwa po cenach kosztu, przyjęcie pogotowia ratunkowego na etat gminy z należytem uposażeniem i płatnymi funkcyonaryuszami; utworzenie hygienicznych łaźni ludowych; objęcie w zarząd gminy chowania zmarłych, za opłatą tylko od pogrzebów wystawnych.

IV. Mieszkania: policya budowlana, którąby prowadziła stale ewidencyę i statystykę mieszkań tj. gęstości zamieszkania i wysokości czynszu; regularna inspekcya mieszkań przez miejski urząd zdrowia; nabywanie przez gminę gruntów, systematyczne budowanie na nich domów z taniemi a hygienicznemi mieszkaniami.

V. Przedsiębiorstwa gminne: Gmina powinna objąć w własny zarząd przedsiębiorstwa komunikacyjne (tramwaj), czyszczenie ulic i kanałów i budowle gminne, oraz założyć miejską centralną stacyę elektryczną; oświetlenie miasta powinno zawsze pozostać w rękach gminy. Celem zaopatrzenia mieszkańców gminy w tanie i zdrowe środki żywności powinna gminna założyć miejską piekarnię i miejskie jatki, oraz utrzymać stale miejski skład węgla.

VI. Ochrona robotnicza. We wszystkich przedsiębiorstwach gminnych ma być zaprowadzony maksymalny 8-godzinny dzień roboczy i minimalne płace robotnicze ustanowione przy współudziale i ze zgodą organizacyj robotniczych.

Utworzenie miejskiego biura dla statystyki i pośrednictwa pracy pod zarządem robotników, na koszt gminy.

VII. Opieka nad ubogimi: Dla częściowego badaj złagodzenia nędzy masowej, powinna gmina domagać się od państwa wprowadzenia ogólnego ubezpieczenia na starość i na wypadek niezdolności i braku pracy, oraz zaopatrzenia wdów i sierót. Reformę gminnej opieki nad ubogimi należy jednak przeprowadzić już teraz, aby rozstrzelone dążności humanitarne scentralizować i założyć domy dla sierot, podrzutków, dzieci opuszczonych, starców, kalek i inwalidów pracy, oraz przytuliska nocne dla bezdomnych.

VIII. Prawo przynależności: Gmina powinna się starać o z n i e s i e n i e ustaw o swojszczyźnie, włóczęgostwie i szupaśnictwie, które ograniczają wolność przesiedlania się i o objęcie kosztów opieki nad ubogimi przez państwo. Gmina miasta Krakowa powinna już teraz dać bezpłatnie prawo przynależności wszystkim obywatelom, zamieszkałym tu od lat dwóch.

IX. Służba bezpieczeństwa: W miejsce dzisiejszej policyi wojskowej, która w Austryi nie istnieje nigdzie z wyjątkiem trzech miast galicyjskich, zaprowadzić miejską straż policyjną.

X Podatki i dochody gminne: Z n i e s i e n i e w s z e l k i c h o p ł a t g m i n n y c h od środków spożywczych i dodatku do podatku domowo czynszowego; zniesienie akcyzy. Wprowadzenie powszechnego miejskiego postępowego podatku dochodowego i majątkowego, z uwolnieniem pewnego minimum, postępowego podatku spadkowego i podatku od rzeczy zbytkowych.

Szkoda tylko, że partya socyalistyczna tak mało dochodów, jak w ostatnim ustępie wymienionych, wynalazła na pokrycie tak wielu b e z p ł a t n y c h zadań gminy i z n i e s i e n i a obecnych jej przychodów.

Korespondencye.

Rzym 9 kwietnia.

(Katolicy włoscy wobec *Non expedit*. — Dwa procesy mafii. — Uwięzienie anarchisty.)

Do arcybiskupa Capuy, ks. kard. Capecelatro zgłosił się niedawno redaktor dziennika *Giornale d'Italia* i nawiązując rozmowę do sprawy zbliżających się wyborów, zapytał kardynała, jak się zapatruje na kwestyę odwołania *non expedit* tj. rozporządzenie Stolicy św., aby katolicy włoscy nie brali udziału w wyborach do ciał prawodawczych. Do tego rozporządzenia katolicy dotąd ściśle się stosowali, wierni hasłu: *Ni elettori, ni eletti!* (Ani wyborców, ani wybranych!) W niektórych sferach roztrząsano myśl, czyby nie było dobrze wobec tego, że w całym kraju szerzy się rozprężenie, że do steru dostają się ludzie bez czci i wiary, że Włochy zalewa propaganda anarchistyczna, aby katolicy wzięli czynny udział w życiu publicznem, i stworzyli w parlamencie potężne stronnictwo na wzór katolickiego centrum w parlamencie niemieckim. Kardynał odpowiedział, że cofnięcie przez papieża *non expedit* nie jest w zasadzie rzeczą niemożliwą. Wiadomość o tem wywarła w obozie liberalnym piorunujące wrażenie; dzienniki masońskie wzięły suppozycyę mons. Capecelatro za fakt dokonany i roztrąbiły na wsze strony, że katolicy włoscy wezmą czynny udział w najbliższych wyborach. Wobec tego w dzisiejszym *Osservatore Romano* pojawił się następujący oficyalny komunikat.

„Aby położyć koniec wszelkim bezpodstawnym pogłoskom, podaje się raz jeszcze do publicznej wiadomości, że nie zostało nic zmienionem w zarządzeniach Stolicy św. dotyczących kwestyi przystępowania przez katolików włoskich do urn wyborczych. Obowiązek wstrzymywania się od udziału w wyborach z całym naciskiem im się przypomina zwłaszcza w porze obecnej, kiedy czynione bywają usiłowania, ażeby ich w błąd wprowadzić i wywołać rozdwojenie w obozie katolickim“.

Zdziwicie się zapewne, jeśli wam doniosę, że ciągnący się od października proces słynnego herszta mafii sycylijskiej, dr. Pallizola, b. adwokata i deputowanego jeszcze się nie ukończył. Dotąd odbyło się 124 rozpraw sądowych, przesłuchano setki świadków i niewiadomo jeszcze, kiedy się ten jedyny w swoim rodzaju olbrzymi proces zakończy. W d. 15 bm. rozpocznie się znów w mieście Lucca proces rozgłośnego bandyty kalabryjskiego Mussolina. Najbardziej interesującym momentem tego procesu będą dyskusye najwybitniejszych włoskich psychiatrów. Powołani przez obronę lekarze chorób umysłowych mają podobno wykazać, że Mussolino jest obłąkany i cierpi na manię wielkości.

Nie ulega wątpliwości, że najbliżsi rodacy tego bandyty uważają go za „bohatera“, który ślepo wierzy w swą „wielkość“ i nakazuje otaczać się czcią nadziemską, co już graniczy z szaleństwem. Wierzy on święcie, że krolowa Wiktorya rozkochała się w nim po uszy, gdy go pierwszy raz ujrzała. Naturalnie nie jest prawdą, jakoby go kiedykolwiek królowa angielska widziała, ale faktem jest, że niektóre damy z włoskiego patrycyatu przepadały za nim, nie mówiąc o miłostkach, które utrzymywał z wieśniaczkami kalabryjskimi. W Reggio mieszka pewna bardzo wysoko sytuowana pani, która słynnego bandytę całkiem jawnie w swym pałacu przyjmowała.

Takie szczęście w miłości musiało w niemałej mierze przyczynić się u niego do przejęcia się manią wielkości, na którą ma Mussolino chorować. Ponadto imponowała Kalabryjczykom wiara w jego nietykalność. Całymi miesiącami śledziły za nim oddziały żandarmeryi i bataliony wojska i wszelkie usiłowania były bezskuteczne. Mussolino popełnił w swem życiu 14 morderstw, a ile było usiłowań popełnienia skrytobójstwa, tego akt oskarzenia nie był w stanie dokładnie wykazać.

W Brindisi aresztowano wczoraj bardzo niebezpiecznego anarchistę, nazwiskiem Quintavalle. Zbrodniarza okuto i pod eskortą wojskową odesłano do Wenecyi, miejsca jego urodzenia.

K. Rosscsyc.

Tajni ajenci w pułapce.

Od dawna było w Nowym Jorku publiczną tajemnicą, że tamtejsi tajni ajenci policyjni działają w porozumieniu z przestępcami, osobliwie zaś ze złodziejami, którym za otrzymaniem pewnej sumy ich sprawki ułatwiają. Wiedziały o tem i władze, ale nie było sposobu na udowodnienie ajentom ich zbrodniczych czynów. Znalazł się wreszcie bicz na tych ptaszków, który ukręcił sprytny reporter *New-York Heralda*, przez co społeczeństwu oddał cenną usługę, a pismu swemu przysporzył rozgłosu i wziętości.

Sprawozdawca *Heralda*, Nick Stewart w towarzystwie niejakiego Alfonsa Vaneloire weszli — za wiedzą przedstawiciela rządu w New-Yorku, sir Gerome'a — w ścisłe porozumienie z tajnymi agentami policyjnymi, których pieczy powierzone są obskurne zaułki tzw. „Bowery“, siedlisko mętów społecznych ostatniej sorty. Obaj panowie ucharakteryzowali się przedtem odpowiednio. Wypłacili agentom sowity haracz; ci ich wprowadzili w „świat“ złodziejski jako nowych adeptów; w przeciągu kilku godzin Stewart i Vaneloire byli z rzezimieszkami za „panie bracie“. Herszt bandy pozwolił nowym „towarzyszom“ operować w porcie i na dworcu kolejowym, gdzie mieli „urzędować“ jako złodzieje kieszonkowi. Dalej wolno im było wydawać fałszywe pieniądze, podrabiane czeki, a także próbować włamywań. Materyału dostarczyli im usłużni... agenci policyjni, naturalnie za szczodrą opłatą.

Działalność swą postanowili rozpocząć od rzeczy najtrudniejszych; zaopatrzyli się u ajentów w narzędzia do włamywania i postanowili przypuścić szturm do jednego z kantorów wymiany. Poprzednio nie omieszkali uwiadomić sir Jerome'a, który dom obrali sobie za cel dochodzeń, tak samo właściciel kantoru wiedział o wszystkiem. Zabrali się do dzieła późną nocą, robota szła wyśmienicie. Ale jak to nieraz bywa, Stewart popełnił jakąś nieostrożność; domownicy

---

10

Pieniądz

opowieść

Ludwika Stasiaka.

(Ciąg dalszy)

Ż e g i e s t ó w 27 lipca.

Jestem samym sobą zachwycony. Mam takie ogromne zdolności dyplomatyczne, że powinno które z siedmiu mocarstw powołać mnie na ministra spraw zagranicznych.

Ponieważ dzień, w którym powrót mój do Krakowa uczniom i uczenicom moim zapowiedziałem, zbliżał się, ponieważ nadto mogę sobie na dłuższy wypoczynek pozwolić dzięki błogosławieństwu Bo... to jest chciałem powiedzieć... A!... Otóż popisałem listy do wszystkich domów, gdzie uczę muzyki, że zostaję dłużej, każdy zaś list zakończyłem słowami mniej więcej takiemi: „Gdyby zaś państwo mogli mi na dalsze lekcye sumę czterdziestu koron zaliczyć, to byłbym za to bardzo a bardzo zobowiązany, gdyż ciągle zdrowie mi jeszcze nie dopisuje. Adres: Jan Dora, Zegiestów wieś etc“. W razie nieszczęścia... będę mieć dwudziestu świadków, że prosiłem o pożyczkę...

Ż e g i e s t ó w 28 lipca.

Opadła mnie rano szalona myśl: oddać pieniądze. Komu? Mniejsza z tem. Choćby policyi, ale oddać. Bo przecież należy mi się znaleźne, wynoszące w myśl ustawy podobno dziesięć procent. Ta suma da mi rok spokoju, rok pracy dla sztuki, rok kompozycyi, ukochanej kompozycyi... Przez rok napiszę kilka symfonii... co? Głupstwo! Napiszę znakomitą operę. Tak jest, operę i koniec. Po co mam talent rozdrabniać na knoty muzyczne?

— Dziesięć procent od stu dwudziestu tysięcy jest...

Ba, ale czy dostanę dziesięć procent? Genialna moja dyplomacya pomogła mi i w tym wypadku. Przy zdroju przystąpiłem do dobrze mi znanego z Krakowa adwokata i zagadnąłem go w ten sposób:

— Panie mecenasie, proszę o doradę prawną. Z góry panu zapowiadam, że nie zapłacę honoraryum przedewszystkiem dlatego, że muzycy mają płótno w kieszeni, powtóre zaś dlatego, że rzecz cała jest bagatelna i nie warta funta kłaków. Wczoraj nad Popradem zgubiłem srebrnego guldena. Znalazł go chłopak wiejski, który żąda dziesięć centów znaleźnego. Nie chodzi mi o to, czy mu dać dziesięć, czy trzydzieści, ciekawy jednak jestem, ile mu się należy ze stanowiska prawnego? Wiadomość zresztą taka może się przydać człowiekowi w życiu.

Adwokat odrzekł:

— Wedle § 389 ust. egz., jeśli kto znajdzie rzecz wartości więcej niż jeden zł., ma obowiązek zgłosić to w ciągu dni ośmiu, a jeśli wartość rzeczy znalezionej przenosi 20 zł., donieść o tem zwierzchności miejscowej. Wedle § 391 ust. cyw. właściciel znalezionej rzeczy obowiązany jest zwrócić poczynione wydatki znalazcy, jeśli tego żąda, zapłacić tytułem znaleźnego dziesięć procent, jeśli zaś tym sposobem obliczone znaleźne wynosi tysiąc guldenów, to obliczenie znaleźnego od pozostającej jeszcze wartości ma nastąpić tylko w stosunku pięć od sta.

Sprawa przepadła.

Ż e g i e s t ó w 1 sierpnia.

Miejsca sobie w nocy znaleźć nie mogłem. Toć pieniądze owinięte w papier zjedzą tam myszy polne, grasujące nawet nad wodą. Kto wie, może i szczur leśny pogryźć papiery.

Rano zaraz poszedłem do trafiki i zażądałem tytoniu.

— Jakiego tytoniu?

— Takiego w blaszanej paczce.

— Ale jakiego?

— Mówię, że w blaszanej paczce.

— W blaszanych pudełkach jest pięć gatunków tytoniu. Herzegowina flor...

— Ja palę Herzegowina flor.

Ja wcale nie palę...

— Ma pan gilzy?

— Nie mam.

— Może dać setkę lub więcej gilz?

— A to na co?

— Do robienia papierosów.

— Ach, tak! tak! Proszę trzysta gilz, bo mi się skończyły.

— Maszynkę może także?

— Naturalnie.

— To ciekawe — zauważył kupiec — to bardzo ciekawe.

— Cóż pan widzisz w tem tak ciekawego?

— To, że pan potrzebuje maszynki.

— Potrzebuję, bo jej nie mam.

— Czemże więc dawniej robił pan dobrodziej papierosy?

— Palcami kręciłem papierosy.

— A przecież gilzy panu wyszły... gilzy czy tak?

— Wypraszam sobie tego rodzaju pytania, bo nie kupię nic u pana. Prosiłem pana o tytoń, a o nic więcej.

— Niech się pan nie gniewa. Ja stary, to lubię tak sobie pogwarzyć...

Wyszedłem z trafiki mocno rozdrażniony.

Pieniądze były nienaruszone. Zapakowałem je w blaszane pudło i schowałem.

W domu dla zamydlenia oczów gospodarza zacząłem robić i palić papierosy.

Wstrętne.

Zawołałem gospodarza.

— Ojcze weźcie sobie ten tytoń i wypalcie we fajce.

— Taki śliczny żółciutki tytoń... A pan dla czego nie chce go palić?

— Chciałem się przyzwyczaić do palenia ale jakoś nie mogę...

— Dziękuję panu.

Palił chłop fajkę i spluwał okropnie.

— Że też to panowie za drogie pieniądze taką hołotę kupują...

Ż e g i e s t ó w 2 sierpnia.

Dziś przysłał mi komisarz policyi, u którego uczyłem dzieci, 20 reńskich zaliczki. „Wziąłem innego nauczyciela — pisze komisarz w liście — a mimo to zaliczkę posyłam. Niech panu Bóg da zdrowie, mój kochany, drogi panie.“

Gazety czytam codzień. Słowa nie ma o zgubie ani w kronice pisma, ani w wiadomościach policyjnych. Czytam nawet inseraty od początku do końca i nic w nich dotąd nie znalazłem. Daje mi to ogromnie wiele do myślenia.

Gdyby kto zgubił pieniądze cudze, byłby, zauważywszy stratę, natychmiast na pierwszym [illegible] dał znać naczelnikowi stacyi a względnie żandarmeryi. Toż samo stałoby się, gdyby to były pieniądze wdowie lub sieroce.

(C. d. n.)

się pobudzili, zaalarmowali bankiera i ajenci *nolens volens* musieli swych klientów odstawić na policyę. Na inspekcyi policyjnej zmieniły się role: ajenci łostali się pod klucz, a wdzięczny p. Jerome prosił pp. Stewarta i Vaneloira, o dokładne opisanie wszystkiego, co zaszło. Jeszcze tej samej nocy sprowadzono na policyę cały legion tajnych ajentów; każdego zamknięto osobno, a tymczasem przeprowadzono w ich domach rewizyę. Połów był nadspodziewanie obfity. Przekonano się dowodnie, że trzy czwarte części agentów operowały na spółkę ze złodziejami. Ten uboczny „zarobek" bardzo się im rentował, niektórzy z ajentów mają po kilka kamienic. Śledztwo prowadzi się teraz na wielką skalę. Ajenci tłumaczą się, że przyjęli łapówkę w tym celu, aby Stewarta i Vaneloira ująć w sidła; widocznie nie wiedzieli jeszcze, jaka była rola tych panów. Czują jednak niewątpliwie niejeden grzech na sumieniu, skoro dla obrony przybrali sobie najsprytniejszych adwokatów nowojorskich. Gromadne aresztowania ajentów policyjnych w Nowym Jorku wywołały popłoch pośród detektywów we wszystkich miastach amerykańskich. Strachem są też przejęci właściciele szynkowni i t. zw. „kasyn złodziejskich".

W niedzielę po aresztowaniu ajentów wszystkie „saloony" były w Nowym Jorku przez cały dzień pozamykane, jak tego wymagają przepisy. Odkrycia pp. Stewarta i Vaneloira ukrócą może nieco gwałty i bezprawia skorumpowanych tajnych agentów amerykańskich, lecz czy zło będzie wytępione doszczętnie, to jeszcze wielkie pytanie.

B. Ch.

KRONIKA.

Lwów, dnia 14. Kwietnia 1902.

Kalendarzyk.

We wtorek 15 kwietnia Ludwiny. — Gr. kat. 2 kwietnia Tyta. — Wschód słońca 5·20, zachód 6·42. — Kal. słow. Wacław bł.

We środę 16 kwietnia Lamberta. — Gr. kat. 3 kwietnia Nikity Sr. — Wschód słońca 5·18, zachód 6·44. Kalendarz słowiański Nosisława.

We czwartek 17 kwietnia Rudolfa B. — Gr. kat. 4 kwietnia Josyfa Pr. — Wschód słońca 5·16, zachód 6·45. Kalendarz słowiański Krasisława.

Do dzisiejszego numeru dołączamy „*Tygodnik mód i powieści*" dla tych sz. prenumeratorów, którzy go abonują.

— **Ojciec św.** Leon XIII ma się bardzo dobrze i onegdaj udzielał audyencyj.

— **Cesarz** przyjął na poniedziałkowych audyencyach między innymi Romana hr. Potockiego i posła ks. Stefana hr. Komorowskiego.

— **Zapiski osobiste.** Henryk Sienkiewicz wyjechał na parę tygodni do Szwajcaryi.

Prof. dr. A. Gluziński dyrektor kliniki lekarskiej powrócił po kilkotydniowej niebytności i objął swoje obowiązki.

— **Mianowania.** Minister rolnictwa zamianował asystentów leśnictwa: F. Lisiewicza i J. Kalitę zarządcami domem i lasów, a elewa K. Gepperta asystentem leśnictwa.

Dyrekcya poczt przeniosła asystenta poczt. S. Terkla, ze Skały do Tarnopola.

— **Odznaczenie.** Cesarz nadał radcy legacyjnemu Leonardowi hr. Starzeńskiemu krzyż komandorski orderu Fr. Józefa z gwiazdą.

β **Poseł Giżowski** prosi o sprostowanie naszej notatki, iż § 2 w ustawie o obowiązku odszkodowania przy wypadkach tranwajowych skreślono w komisyi kodyfikacyjnej na wniosek referenta p. Pataja.

Kronika lwowska.

= **Uroczystość święcenia i sadzenia drzewek owocowych** odbyła się staraniem związku chrześcijańsko-narodowego w niedzielę po południu w gminie Kulparków. W uroczystości wzięli udział ks. arcybiskup Weber, wiceprezydent rady szkolnej krajowej dr. Płażek, radca dworu Mauthner, starosta lwowski Franz, właściciel Sokolnik Augustynowicz, delegaci związku kółek rolniczych, stowarzyszenia zawodowych ogrodników, oraz bardzo licznie zgromadzona publiczność.

Po odśpiewaniu kantaty przez młodzież szkolną przedsięwziął ks. arcybiskup Weber poświęcenia drzewek i w gorących słowach polecił te drzewka opiece włościan i dziatwy. Imieniem Związku chrześcijańsko-narodowego podziękował radny p. Janowicz ks. arcyb. Weberowi i innym dygnitarzom za przybycie i podniósł znaczenie sadzenia drzewek owocowych. Imieniem gminy m. Lwowa, jako współwłaścicielki Kulparkowa, podziękował wiceprezydent miasta p. Ciuchciński związkowi chrześcijańsko-narodowemu za zainicyowanie tej pięknej uroczystości. W końcu przemówił jeszcze imieniem ludności miejscowej przewodniczący kółka rolniczego p. Gorczyca, młodzież zaś po odśpiewaniu pieśni patryotycznych rozpoczęła sadzenie drzewek.

= **Towarz. Dziennikarzy polskich** na onegdajszem zebraniu wybrało ponownie tych samych 5 członków wydziału, którzy z powodu upływu okresu na który byli wybrani. obecnie występowali, a to: pp. dra Adama Bieńkowskiego, Bron. Laskownickiego, Bol. Lewickiego, Michała Rollego i St. Rossowskiego. Do komisyi rewizyjnej weszli ponewnie: dr. A Vogel, jako przewodniczący, Tad. Romanowicz, Kaz. Zielonka i dr. E. Lilien z grona członków zwyczajnych, a dr. Wł. Dulęba, Ed. Marynowski i dr. F. Woynarowski z grona członków wspierających.

Nad sprawą wyboru komisyi dyscyplinarnej wywiązała się obszerna dyskusya. Ostatecznie uchwalono komisyę tę wybrać, a w skład jej weszli: Kostecki Platon, Kołakowski Klem., dr. Lewicki Witold, Zielonka Kaz., a jako zastępcy: Dąbrowski Woj. i dr. Grek Michał.

Zanotować należy, że w r. 1902 przystąpili do Towarzystwa jako nowi członkowie wspierający: pp. Aleks. Bogucki, ks. Czartoryski, dr. Leopold Caro, Józef Kościelski z Miłosławia, ordynant hr. Adam Krasiński i posłowie Stan. hr. Mycielski i Wład. Płocki.

= **Slub** panny Olgi Stadtmüllerówny, córki znanego winiarza i restauratora z p. Karolem Czudżakiem odbędzie się dnia 19 bm. o godz. 7 wieczór w kościele OO. Bernardynów.

= **Pogrzeb śp. Józefa Kubickiego**, uczestnika powstania z r. 1863, profesora akademii rolniczej w Dublanach, docenta akademii weterynaryi we Lwowie itd. odbył się wczoraj popopołudniu przy niezwykle licznym udziale znajomych, przyjaciół i wiernych, co świadczyło o niepomiernej sympatyi i uznaniu, jakiem się śp. zmarły cieszył wśród naszego społeczeństwa. Wóz pełen wieńców otwierał pochód żałobny, a za trumną prócz rodziny postępował marszałek krajowy Andrzej hr. Potocki, mnóstwo profesorów uniwersytetu i akademii rolniczej w Dublanach, uczniowie dublańscy, wiceprezydent miasta Michalski, spory zastęp radnych m Lwowa itd.

= **P. Kaz. Mokłowski**, którego kandydaturę z m. Lwowa do parlamentu wysuwali socyaliści, ogłasza, że nie kandyduje z powodu, że jest chorym.

= **Deputacya miejska**, złożona z pp. Maryańskiego i Dzieślewskiego wyjechali w poniedziałek do Wiednia. w sprawie budowy kolei Lwów—Winniki.

= **Deputacya ruska** u ks. metrop. Szeptyckiego. Przed wyjazdem ks. metropolity do Wiednia była u niego deputacya, złożona z radcy Glidżuka, prof. Dniestrzańskiego, dr. K. Lewickiego i prof. Szachiewicza i złożyła — jak donosi *Diło* — gorące podziękowanie za staranie w sprawie uniwersyteckiej. Równocześnie wyraziła deputacya opinię ogółu ruskiego o reskrypcie ministeryalnym, iż go Rusini do wiadomości przyjąć nie mogą. Metropolita — kończy *Diło* przyjął deputacyę bardzo przychylnie i zapewnił, że jak dotąd, tak i nadal nie odmówi swej pomocy w zabiegach narodu ruskiego w sprawie uniwersyteckiej.

= **Schizma „Ukraińców"** *Halicsanin* donosi, iż dwaj przybyli z Ameryki Rusini oświadczyli, że zwołana na 16 marca „wielka rada" odbyła zgromadzenie w Harrisburgu. Wzięli w niem udział tak Rusini świeccy jak i księża. „Wielka rada" uchwaliła odszczepić się od Rzymu i założyć odrębną ruską cerkiew narodową. Jedna część osadników amerykańskich jest za cerkwią niezależną, a druga pozostaje przy unii. Osławiony paroch Adran nie zważa na klątwę biskupią i dalej zajmuje się duszpasterstwem. Za jego przykładem pójdą niewątpliwie i inni „ukraińscy" odszczepieńcy.

= **Ankieta przemysłowa.** W sobotę popołudniu odbyło się pod przewodnictwem marszałka krajowego hr. A. Potockiego posiedzenie ankiety przemysłowej. W obradach brali udział ks. Andrzej Lubomirski. T. Romanowicz, T. Rutowski, dr. Stesłowicz prof. Fiedler i dr. Beniz sekretarz krakowskiej izby handlowej.

Po dłuższej dyskusyi uchwalono zmienić statut komisyi przemysłowej w ten sposób, że komisya ta będzie ściśle organem doradczym Wydziału krajowego.

= **Poranek Słowackiego.** W niedzielę odbył się w sali „Sokoła" staraniem uczniów lwowskiego gimnazyum V uroczysty poranek ku uczczeniu pamięci Juliusza Słowackiego. Po wstępnem słowie wypowiedzianem przez Turteltauba wykonano szereg produkcyi muzycznych, które wypadły bardzo dodatnio. Licznie zebrana młodzierz i profesorowie oklaskiwali z ywem żuznaniem poszczególne punkta programu.

= **Woźni rządowi**, w liczbie około 300, odbyli w niedzielę popołudniu w sali „Domu narodnego" zgromadzenie, na którem uchwalili założenie stowarzyszenia wzajemnej pomocy.

= **Swięcone** odbyło się w niedzielę w południe w „Czytelni akademickiej". Młodzież zebrała się bardzo licznie. a prócz niej przybyli rektor uniw. radca dworu dr Rydygier i profesorowie dr, Balasits, dr. Chlamtacz, dr. Finkel, dr. Głąbiński, dr. Starzyński, dr. Szachowski i dr. Winiarz. Po zagajeniu uczty przez akad. Stubieckiego nastąpił cały szereg przemówień, zakończony toastem „kochajmy się" wygłosz nym przez prof. Balasitsa.

= **Bezpieczeństwo publiczne** we Lwowie pozostawia bardzo wiele do życzenia. Raporta policyjne przepełnione są doniesieniami o włamaniach i kradzieżach. W nocy z soboty na niedzielę popełniono kilka kradzieży, a jedną ze znaczniejszych u szynkarza Czemczesa przy ul. Gródeckiej l 121, do którego mieszkania dostali się złodzieje i skradli garderobę i bieliznę wartości 600 k. oraz 800 k. gotówką.

W niedzielę rano skradziono br. Borkowskiej, w kościele OO. Bernardynów z kieszeni pugilares zawierający około 200 koron w banknotach i złoty dukat.

= **Pożar** bardzo silny wybuchł w niedzielę o godzinie 5 popołudniu we wsi Malechowie, za rogatką żółkiewską i zniszczył doszczętnie sześć zagród gospodarskich. Groźny pożar zlokalizowała miejska straż ogniowa ze Lwowa, przy pomocy straży ogniowych z Dublan i Prus.

= **Nagłą śmiercią** zmarł w nocy z soboty na niedzielę Maurycy Apperman, zastępca fabryk papieru, przeżywszy l. 52. Przyczyną śmierci był udar sercowy.

= **Nagła śmierć.** Wskutek wybuchu krwi zmarł nagle w nocy z niedzieli na poniedziałek dozorca domu przy pl. zbożowym l. 4 Grzegorz Moskal.

= **W zamiarze samobójczym**, zażył w poniedziałek rano eksternista gimnazyalny Zygmunt Lisiewicz syn rzeźnika sporą dozę sublimatu. Stacya ratunkowa po przepłukaniu niedoszłemu samobójcy żołądka, odstawiła go do szpitala. Przyczyną rozpaczliwego kroku mają być niesnaski rodzinne.

= **Plaga chaldejska** spadła w ostatnich tygodniach na Lwów. Niema prawie dnia, aby do Lwowa nie przybył jeden lub dwóch Chaldejczyków, zaopatrzonych w paszporta tureckie, wizowane przez legacye austryackie. Egzotyczni ci przybysze zjawiają się u nas, pozbawieni wszelkich środków do życia, tak że nierzadko zmuszona jest policya udzielić im przytułku w aresztach policyjnych. W obec tego, że namiestnictwo w porozumieniu z konsystorzem, odrzuca wszystkie ich prośby o zezwolenie na zbieranie składek — rzekomo — na budowę kościołów w Azyi, wezwała ich policya, aby natychmiast opuścili miasto. Kilkunastu ich wyjechało już ze Lwowa, miejsce ich zajęło jednak w ostatnich dniach nowych 5 przybyszów, a mianowicie Mikołaj Juhada, Samon Aufdisch, Michał Sawa, Rasu Hoffe i Zorze Mikaja, którzy wszyscy zajechawszy do 5-rzędnej oberzy żydowskiej, wnieśli podania do namiestnictwa o pozwolenie na zbieranie składek, którego naturalnie nie uzyskają. Chaldejscy ci goście, przeważnie młodzi i zdrowi ludzie, chodzą od domu do domu i wyciągają rękę po jałmużnę.

Przed dwoma laty również bawiło kilku Chaldejczyków we Lwowie, a gdy wówczas policya zaczęła się nimi bardziej szczegółowo interesować, znikli ze Lwowa.

Kronika krajowa.

Stacya telegraficzna otwartą zostanie dnia 20 b. m. w Kulikowie przy tamtejszym urzędzie pocztowym.

Gmina Huta szczerzecka posługuje się ciągle niemiecką pieczątką „Gemeindeamt in Huta szczerzecka". Usprawiedliwia chyba ten germanizm godła na tej pieczątce wyryte: dwie flaszki na podstawie i kielich z musującym trunkiem!

Wychodztwo za pracą. Z Przemyskiego donoszą, że i tam rozwinęło się silnie wychodźctwo za pracą. Tak samo w przyległych powiatach: mościskim, jarosławskim, dobromilskim, każdego dnia gromady ludzi wychodą do Niemiec za pracą.

Prócz tego sezonowego wychodźtwa rozwinęła się także dość wielka emigracya do Ameryki. Zwłaszcza z okolic Birczy i Dubiecka wiele rodzin emigruje za morze. Dobytek sprzedają pospiesznie często za bezcen, a żydzi świetne robią interesy na emigrantach.

Tyfus plamisty panuje w stanisławowskiem. W okolicach Kałusza przybrała ta epidemia niebezpieczne formy.

Rozmaitości.

Pogrzeb śp. Horzicy — jak telegrafują z Pragi — odbył się w niedzielę popołudniu Przybyli posłowie do Rady państwa a między tymi ks. Komorowski, Danielak, Stojan, Bojko i Krempa. W pogrzebie wzięli udział namiestnik Coudenhove, marszałek Lobkowic, posłowie czescy na Sejm i do Rady państwa, liczne deputacye, między innemi deputacya 8 pułku obrony krajowej. Ceremonii pogrzebowej dokonało duchowieństwo parafii św. Szczepana wraz z ks. Komorowskim. Nad grobem przemówił p. Hruby po czesku i p. Danielak po polsku.

Ω **Zatracone tajemnice techniki.** Starożytni posiadali wiele zdolności technicznych sztuczek i wprawy, o których świadczą pozostałe wyroby, pomniki itp., o których piszą pisarze zamierzchłych epok — a które mimo usiłowań stworzenia ich na nowo, pozostały zatracone na wieki. Jako przykład mamy znany: ogień grecki. Była to masa, paląca się pod wodą, przy pomocy której wzniecano pożary na okrętach nieprzyjacielskich. Mimo, iż posiadamy dziś mnóstwo eksplodujących, łatwo zapalnych materyi i wielu techników pracowało nad taką masą tajemnicy sporządzania „ognia greckiego nie odkryto. Sztuką starych Meksykanów było nadawanie miedzi hartu stali. W grobach starych miast meksykańskich znajdują się miecze z miedzi, których klingi twarde, elastyczne, dorównują damasceńskim. Skład trucizn, jakiemi operowały Locusta, Lukrecia Borgia, pozostał po dziś dzień tajemnicą, badania chemików były bezowocne. A jak Amati, Stradivari składali swe boskie skrzypce — nie wiemy, naśladowano najstaranniej budowę, kształt — brano niezmiernie suche drzewa z starych budowli, a dźwięk skrzypiec nigdy nie był równy tonowi prawdziwych Amati lub Stradivari. Chemicy nie mogli zbadać tajemnicy laku, którym ci mistrzowie powlekali skrzypce. A n. p. malarstwo? Smutną to pewnością, że obrazy Makarta, koloryt ich przepyszny już w kilka lat po śmierci artysty znikł, a dziś już nie dają nam dawnej pełni wrażeń piękna. Obrazy z grobów egipskich, malowidła z Pompei, dzieła Rafaela, Michała Anioła z chowały zdumiewającą świeżość barw. Tajemnica ich przyrządzania przepadła...

Ω **Babka... doktorem praw.** W uniwersytecie amerykańskim w St. Louis doktoryzowała się niedawno 68-letnia staruszka. Nowa doktorka jest poważaną matką rodziny i ma kilkunastu wnuków. Za młodu uczyła się niewiele; dopiero przed 6 laty postanowiła rozpocząć na nowo studya. Po 4 latach nieustającej pracy pilnością swą doprowadziła do zdobycia dyplomu doktorskiego.

✱

— Co widzę?... Szanowna pani czyta książkę „O moralności"?

— Mój Boże! Trzeba przecież o wszystkiem mieć jakie takie pojęcie?

Z całego świata.

(Doniesienia telegraficzne.)

Praga 13 kwietnia. Pogrzeb Horzicy odbędzie się, dziś o godzinie 2 po południu. Kondukt prowadzić będą posłowie: ks Komorowski i dr. Stojan. Nad grobem przemówią: pp. dr. Danielak i dr. Hruby.

Cieplice 13 kwietnia. Na zapowiedziany tu na dziś wiec miast niemieckich w Czechach zgłosiło tu swój współudział przeszło 100 miast. Głównym punktem obrad wiecu będzie sprawa podatku od piwa.

Hniewin 13 kwietnia Górnik Schramedel skazany niedawno przez sąd przysięgłych za zamordowanie syna na karę śmierci, a następnie ułaskawiony na 20 lat więzienia, powiesił się w swej celi. Wraz z nim powiesił się także drugi więzień, którego dodano mu w tym celu, aby nie dopuścił po samobójstwa Schramedla.

Peterburg 14 kwietnia. Rosyjska agencya telegraficzna donosi, że wiadomość, jakoby po zawieszeniu wydawnictwa pisma *Rossia* miało się ukazać tajne pismo ulotne pt. *Zapiski* i wywołać w kołach urzędowych wielkie zaniepokojenie, — jest nieprawdziwa. Pismo takie wcale się nie pojawiło.

Rosyjska agencya telegr. donosi, że zupełnie nieprawdziwe są wiadomości dzienników zagranicznych, jakoby w moskiewskiem więzieniu internowani studenci mieli więzienie podpalić i przeszkodzić ugaszeniu ognia, i jakoby to wśród ludności Moskwy wywołało zaniepokojenie. Całe to zajście było właściwie swawolą kilku studentów, którzy podpalili materac Naturalnie, że o zaniepokojeniu wśród mieszkańców nie było mowy.

Nowy Jork 14 kwietnia. W ubiegłym tygodniu odeszła stąd wysyłka 2,518.689 dolarów w złocie do Paryża.

Berlin 14 kwietnia. Od godz. 3 nad ranem szalała tutaj silna burza z deszczem; burza trwała do 8 rano. Piorun uderzył w kilku miejscach. Ulice zalane są wodą do tego stopnia, że pieszo nie można przejść. Także komunikacya tramwajowa częściowo wstrzymana. Szkoda wyrządzona przez burzę jest bardzo znaczna. W okolicy dworca na Friedrichsstrasse stan wody jest tak wysoki, że nikt na dworzec dostać się nie może. Inny dworzec częściowo zamknięto, gdyż powała grozi zawaleniem. Naukę w szkołach przerwano. Linia kolejowa z Poczdamu do Schonberga częściowo zalana. Muzeum także znacznie uszkodzone. Wielka ilość piwnic stoi pod wodą. Wszystkie pociągi przy były ze znacznem spóźnieniem.

Zmarli.

Karolina z Pomianowskich Baurowiczowa, wdowa po ś. p. Wincentym Baurowiczu, zmarła wczoraj we Lwowie Osierociła trzech synów dra Emila, dra Aleksandra i Karola Baurowiczów, jako też córki: pp. Wandę Adamiakową, żonę radcy sądowego i Eug. Sielską, żonę lekarza. Pogrzeb odbędzie się we wtorek.

Ze stowarzyszeń.

Tow. tatrzańskie w Krakowie odbędzie walne zgromadzenie dnia 20 bm. o 4 popoł. w muzeum techniczno-przemysłowem.

Konkurs.

W Kasynie miejskiem lwowskiem w piątek 18 bm. i 19 bm. przedstawienie amatorskie.

Wydział krajowy rozpisał konkursy na stypendya:

po 600 kor. z fundacyi F. M. hr. z Golejewskich Czarkowskiej dla rękodzielników celem dalszego zawodowego kształcenia z terminem do 15 maja;

po 600 do 1000 k. z powyższej fundacyi dla rękodzielników-przemysłowców celem studyowania za granicą, z terminem do 15 maja;

oraz ogłasza konkurs na pożyczki z powyższej fundacyi dla przemysłowców i rękodzielników na otworzenie samoistnej pracowni, z terminem do dnia 15 maja.

Ostatnia moda.

Nareszcie, po przejmujących przymrozkach i deszczach ze śniegiem doczekaliśmy się cieplejszych dni wiosennych. Młoda trawka poczyna się zielenić, a od ogrodów zalatuje miła, orzeźwiająca woń fiołków. Najwyższa pora, aby pomyśleć o lekkich wiosennych toaletach. O nowościach mogę czytelnikom *Gazety Narodowej* wiele ciekawego powiedzieć, gdyż wczoraj wróciłam z Paryża, gdzie widziałam wiele niezwykle pięknych i oryginalnych strojów. Bardzo mi się podobał w teatrze „Gymnase" na przedstawieniu „L'...duc Paul" kapelusz pani d'Harcourt. Jestto t. zw. *basquette* z czarnej słomki ryżowej, skrzydła zdobią zwisające pióra czarne; węzeł z tiulu na boku. Około denka *collier de jais*, spięty gałązką dębową. Wszystko czarne, ale jakie powabne! Niemniej gustownym jest mały kapelusik jasny, na który składają się dwa najpiękniejsze kolory: biały i czerwony. Kapelusz jest z białej słomki ryżowej; spód wyłożony różowym, jedwabnym muślinem plisowanym. Z boku rzucone dwie róże *pompadour*; trzecia róża biała podpina lewe skrzydło odchylone; dokoła denka *torsadé* z blado różowej satyny. Niemniej szykownym jest kapelusz o trzech rogach t. zw. *Robespierre* ze słomki *blé*, do tego odpowiednia kokarda aksamitna w rzuty szkockie.

Przejdźmy do sukień. Dla panien jest bardzo stosowną jedwabna toaleta *pompadour* z obramowaniem (*lisérés*) koloru różowego; przód i manszety „*valenciennes*" z wcięciami *trou-trou*; na każdym ząbku czarna kometa. Kołnierz i paramenty czarne; guziki małe z kamieniami naśladującymi brylanty. Najmodniejszą jest teraz toaleta z różowego jedwabiu z ozdobami *piqures*, suknia podwójna z wysokimi, białymi wolantami o czarnych brzegach, z aplikacyami o drobnych motywach z aksamitu czarnego. Żakietka długa z rękawami krótkimi, ozdobionymi plisami; podrękawy i wielki kołnierz leżący, wyszywane baftami. Biżuterye i agrafy artystyczne *en vieil argent*. Kapelusz czarny koronkowy; *demi couronne* z róż z listkami. Do bardzo szykownych należy lekka toaleta satynowa, mglisto błękitna, plisowana. Od piersi do dołu sześć w znacznych odstępach pasów, z niebieskiego aksamitu z klapkami zapiętymi na guziki. W stanie ujęta paskiem drapowanym. Rękawy z sutymi bufantami z białego muślinu na tle niebieskiem. Guziki i klamra paska z *vieil or*.

Jedną z najbardziej oryginalnych jest suknia ze stanikiem bolero, zatrzymującym się przy ramionach; dolną część biustu osłania tzw. *habit*, spadający poniżej bioder; z tyłu tworzy dwie długie poły. Kołnierz wielki, okrągły; na dole u zbiegu boków krawata. Suknię tworzą trzy wielkie wolanty. Toaleta ma być koloru migdałowego, ozdobiona sutym galonem z kaszmiru. Do tego stroju odpowiednim jest wielki kapelusz „Jean Bart" zielony i niebieski; z boku dwa skrzydełka, wzniesione ku górze, przytwierdzone do zgrabnego węzełka aksamitnego, którego dwa końce spadają poniżej włosów.

Jak widzimy moda wprowadza teraz *genre habit*, powraca do bolera, zaprowadza rodzaj fraka, rękawy sute, obwisłe, garnirowane jedwabnym muślinem. Żakietki będą długie, z rękawami od łokcia bardzo szerokimi, z podwójnymi, albo potrójnymi paramentami. Bardzo się podobają paltoty *demi-cintre*; także nie wychodzi z użycia tzw. *paletot sac* bardzo długi. Najmodniejsze są parasolki całe ze słomki, albo też słomkowe na tle *linon*; parasolki takie mają być dość wypukłe i niewielkie, w noszeniu są nadzwyczaj lekkie.

Janina hr. M.

Ruch artystyczno-literacki.

* **Z teatru.** „Strasznym dworem" zakończono zimowy sezon operowy. Ostatnie przedstawienie opery nie zdołało szczelnie zapełnić widowni, gdyż nawykliśmy widzieć to arcydzieło Moniuszki w daleko lepszej, niż ostatnia, obsadzie. Jedynie pp. Jeromiu i Szymański śpiewali, jak należało—bez żadnego zarzutu. Kto słyszał Myszugę w partyi Stefana, nie mógł się nadzwyczajnie zachwycać śpiewem i grą p. Drzewieckiego. Tak samo nie mógł zadowolić wielbicieli talentu Moniuszki śpiew pani Ruszkowskiej (Hanna), Ludkiewicz (Jadwiga) i p. Paszkowskiego (Skołuba)

Z pewnem zadowoleniem dowiedzieliśmy się z afisza, że to już ostatnia opera w tym sezonie. Dawno już nie mieliśmy tak ubogiego repertuaru, tak mało wybrednego doboru solistów, oraz takiego chaosu i nieładu, jak właśnie w sezonie ubiegłym.

Do ożywienia sezonu znacznie przyczyniła się p. Bel Sorel; miała u nas znaczne powodzenie, czy na nie istotnie zasłużyła, to inne pytanie. Do pomyślnych momentów należały też występy p. Bandrowskiego, lecz było ich bardzo mało. Z debiutów do niezbyt fortunnych należał debiut p. Krzemieńskiego, który w „Strasznym Dworze" śpiewał partyę p. Damazego z miernem powodzeniem. Natomiast do bardzo fortunnych, najbardziej udałych należał debiut p. Ottówny, uczennicy krakowskiej szkoły pana Marsa. Jej Rachela w „Żydówce" Leonora w „Trubadurze", Azya w „Manru" wypadły bardzo udatnie, byleby tylko p. Ottówna zechciała dalej popracować nad swym sympatycznym a dźwięcznym sopranem, a rychło doczeka się jeszcze wielkich sukcesów, czego jej szczerze życzymy. Nie pojmujemy, dlaczego nas u schyłku sezonu uraczono występami p. Rechta, którego głos i śpiew nie przekracza granic mierności. Mamy nadzieję, że dyrekcya zawczasu pomyśli o tem, aby przyszły sezon zimowy wypadł o wiele korzystniej aniżeli właśnie co ukończony.

* **Teatr Jana Reszkego.** Paryż uzyska nowy teatr. Wedle doniesienia *New-York Heralda* (wydanie paryskie), będzie to „cacko", mogące pomieścić 1500 osób, zbudowane wedle najnowszych wzorów architektonicznych i z najnowszemi udoskonaleniami Ów przybytek sztuki, który ma nosić nazwę Theatre de Jean będzie się wznosił w pobliżu pałacu Elizejskiego; miejsce jeszcze dokładnie nie oznaczone. Potrzebną sumę 3-ch milionów fr. pokryje Jan Reszke, oraz jego przyjaciele. Plany sporządził paryski architekt Grandpierre, lecz Jan Reszke sam narysował wzór orkiestry pogłębionej, kurtynę i rozmaite przyrządy, ułatwiające i przyśpieszające zmiany dekoracyi. Już przed dwoma laty projekt był na drodze wykonania, lecz ponieważ Jan Reszke musiał wyruszyć do Ameryki, odroczono zatem rzecz całą Obecnie nasz tenor zamierza osiąść w Paryżu i będzie mógł zająć się nowym teatrem. Nie uczyni konkurencyi Wielkiej Operze. Będą w nim wystawione dzieła muzyczne, nieprzystępne dla szerszej publiczności. Reszke wystawi je według własnego pojęcia o sztuce. Przy teatrze ma być otwarte pod przewodnictwem wielkiego tenora konserwatoryum dla nauki śpiewu i akcyi.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

We wtorek „Sluby panieńskie" komedya Aleks. hr. Fredry (ojca).

We środę „Kierownik szkoły" Ottona Ernsta.

We czwartek „Romantyczni" E. Rostanda. Rozpoczęcie „Jaś i Małgosia" Humperdincka.

W piątek „Na Łyczakowie" obraz sceniczny w 4 aktach ze śpiewami i tańcami przez Fr. Domnika, muzyka Michała Świerzyńskiego.

W sobotę po raz I „Pogrzeb" sztuka w 3 aktach Br. Laskowskiego i po raz I „Na marne" dramat w 1 akcie L. Rydla.

Repertuar teatru krakowskiego.

We środę „Sen nocy letniej" W. Szekspira.

We czwartek „Tresowane dusze" G. Zapolskiej.

W sobotę „Syn naturalny" Al. Dumasa.

W niedzielę „Syn naturalny".

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą).

— Policya dotychczas nie stwierdziła ani rzeczywistego zawodu ani pochodzenia Edwarda Auderlego, który wczoraj w jednym z tutejszych hoteli odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru. Pomiędzy innemi pozostawił po niemiecku napisany list jako artykuł zaadresowany do redakcyi tygodnika *Interessante Blatt* w Wiedniu. W liście tym podaje szczegóły o swem samobójstwie i prosi redakcyę, aby list wraz z jego fotografią umieściła w swoich łamach. Pisze tam, iż ukochana przez niego osoba, bardzo piękna i inteligentna, przybyła z Paryża do Krakowa, ale ciężko prześladowana przez los musiała wstąpić do jednej z orkiestr damskich, grywających w Krakowie. List podaje imię nazwisko tej kobiety. Nad to, znajdują się tam rozmaite inne szczegóły, które każą wnosić o silnem rozdrażnieniu nerwowem samobójcy. List podpisany: Edward Anderle procurist, 23 Jahre alt.

— Na podstawie dochodzenia stwierdzono, że człowiek, który popełnił samobójstwo w jednym z krakowskich hoteli, w rzeczywistości nazywał się Edward Anderle, liczył lat 21, był subjektem w jednym z krakowskich handlów korzennych.

— Wczoraj aresztawano w Krakowie niezwykłego oszusta Rafała Dziwilicha. Podszywając się pod nazwisko jednego z adwokatów, objeżdżał on miasta śląskie i prosił adwokatów tamtejszych o urządzenie składek, ponieważ jest bardzo chory i musi leczyć się specyalnym aparatem elektrycznym, a aparat ten kosztuje 1500 złr., podczas gdy on zebrał tylko 1.000 złr. W istocie też adwokaci cieszyńscy zebrali składkę na zubożałego, chorego „kolegę" i zebraną składkę odesłali pod adresem krakowskiej izby adwokackiej. Wtedy dopiero oszustwo wyszło na jaw. Przy aresztowanym znaleziono liczne pieczątki, odezwy, blankiety z zakładów leczniczych, sanatoryów itp.

— W poniedziałek toczyła się w Krakowie rozprawa apelacyjna w następującej sprawie: Przed niedawnym czasem *Nowa Reforma*, *Głos* i *Naprzód* przedrukowały z dzienników lwowskich artykuł pt. „Anbinden", opisujący wypadek rzekomego maltretowania żołnierza, który zmarł. Prokuratorya państwa wytoczyła skargę. W pierwszej rozprawie redaktorów tych pism uwolniono. Teraz odbyła się rozprawa apelacyjna, w której skazano każdego z odpowiedzialnych redaktorów wymienionych pism krakowskich na 40 kor. grzywny za „zaniedbanie obowiązków redaktorskich".

Z POZNANIA.

(Telegrafem i pocztą).

— Z Berlina donoszą, że na obiedzie u sekretarza stanu Richthoffena spotkał się cesarz Wilhelm z słynnym prof. historyi Siemannem, którego nazwisko stało się głośnem przez protest studentów polskich przeciwko jego bezczelnemu wykładowi historyi. Otóż w rozmowie z nim z całą stanowczością cesarz miał się oświadczyć za energiczną polityką antypolską.

— Wieś Nowy Dwór w powiecie wrzesińskim wykupił p. Zbigniew Węsierski z rąk niemieckich za 180.000 marek.

Z WARSZAWY.

(Pocztą).

— Utworzyło się w Waszawie poważne konsorcyum ziemiańskie, które prowadzić odtąd będzie na własny rachunek wydawnictwo *Słowa*. Na czele listy udziałowców spotykamy nazwiska Górskich, Krasińskich, Łubieńskich, Potockich, Radziwiłłów. Tarnowskich, Wielopolskich. Na redaktora i kierownika fejletonu zaproszony został p. Jan Baliński, poeta. P. Donimirski pozostaje nadal w redakcyi.

— *Tygodnik Polski* wydawany w Warszawie przez p. L. Reichsmidta przestał wychodzić. *Kuryer Swiąteczny* zmienił kierownika literackiego, którym został p. Artur Gliszczyński. *Czytelnia dla wszystkich* została nabyta przez p. W. Umińskiego.

— Warszawski sąd okręgowy rozpatrywał ciekawą sprawę prasową. Felczer z Pułtuska, Boruch Joskiewicz oskarżył, red. *Kuryera Porannego*, p. Feliksa Fryzego, o potwarz w druku, występując jednocześnie z akcyą cywilną o odszkodowanie w wysokości 2,000 rb., z powodu, zamieszczonej w *Kuryerze* korespondencyi z Pułtuska, w której opisane zostało „dziwne zdarzenie" z trupem rzeźnika Wiśniewskiego. Ponieważ nie została dowiedziona prawdziwość powyższego zdarzenia, przeto sąd okręgowy skazał red. Fryzego zaocznie na 2 miesiące więzienia, oddalając jednocześnie akcyę cywilną, jako niedowiedzioną.

— Towarzystwo słowiańskie w Moskwie w celu ułatwienia wywozu książek rosyjskich do krajów słowiańskich zwróciło się do ministrów spraw wewnętrznych, skarbu i komunikacyi w Petersburgu o zawarcie z Austro-Węgrami, Rumunią, Bułgaryą i Serbią osobnych traktatów co do obniżenia taksy pocztowej i telegraficznej oraz obniżenia taryfy na przewóz książek do granicy. Prócz tego Towarzystwo stara się o zbudowanie podwójnej linii telegraficznej między Odessą a Warną.

Ostatnie wiadomości.

Na onegdajszem posiedzeniu Koła polskiego p. Wojtyga prosił o interwencyę u ministra wojny w sprawie szybkiego rozpoczęcia budowy koszar w Krakowie, bo grozi tam z powodu bezrobocia niebezpieczeństwo rozruchów.

P. Wielowieyski zwracał uwagę, że ustawa o ulgach podatkowych z powodu klęsk elementarnych nie jest należycie wykonywaną a pan Włodz Gniewosz zwracał uwagę na niesprawiedliwości przy wymiarze podatku osobisto-dochodowego. Jako mowcę dla poruszenia tych spraw w plenum izby desygnowano p. Dawida Abrahamowicza.

Z Tarnopola otrzymujemy następujące pismo z prośbą o zamieszczenie:

Utworzony z inicyatywy rady miejskiej w Tarnopolu komitet wyborczy uchwalił na posiedzeniu w dniu 12 b. m. odbytem, zaprosić ubiegających się o mandat na posła do rady Państwa z miast Tarnopol-Brzeżany P. T. kandydatów, do zgłoszenia swych kandydatur do dni 8 na ręce przewodniczącego komitetu Ludwika Puntscherta zastępcy burmistrza miasta Tarnopola, poczem zaproszeni zostaną do przedstawienia się wyborcom.

Za komitet wyborczy: przewodniczący, Ludwik Puntschert, sekretarz dr. Wiktor Landesberg.

Telegramy i telefonematy.

Sprawa wrzesińska.

Berlin 13 kwietnia. Biuro Wolfa prostuje poprzednie swe doniesienie o wyroku lipskiego trybunału Rzeszy w sprawie procesu wrzesińskiego. Podług poprawnego sprawozdania wyrok przedstawia się tak: Trybunał Rzeszy odrzucił rewizyę 18 zasądzonych w procesie wrzesińskim, natomiast uwzględnił rewizyę skazanego pomocnika szewskiego Wiszniewskiego (a nie Furmanka).

Wyrok, wydany na Wiszniewskiego, opiewał na 4 tygodnie więzienia za przestępstwo tak zw „*Grober Unfug*". Wyrok ten zostaje zniesiony, a sprawę przekazuje się ponownie sądowi gnieźnieńskiemu do rozpatrzenia, gdyż przy wydaniu tego wyroku nie uwzględniono okoliczno-

ści, iż oskarżony nie miał 18 lat i mógł otrzymać karę najwyżej do 20 dni.

Co się tyczy wymiaru kary, to przyczyny, podniesione w rewizyi, założonej przez zasądzonych, stosownie do wyniku procesu, nie zostały uznane za słuszne. Twierdzenie, że trybunał, oprócz wyniku postępowania dowodowego powinien był skorzystać także z prywatnych informacyj, jest niesłuszne (?!) Dalej nieuzasadnione jest twierdzenie, że świadek, inspektor szkolny Winter, przy swem przesłuchaniu 19 lutego, po ukończeniu postępowania dowodowego w dniu 16 lutego, jeszcze raz powinien był być zaprzysiężony, bo świadkowi jeszcze nie oświadczono, że jego przesłuchanie już jest ukończone. Tak samo inne zarzuty, podniesione przez zasądzonych, są nieuzasadnione.

Koło Polskie.

Wiedeń 14 kwietnia. Koło polskie zebrało się dziś na posiedzenie. Zanim otwarto dyskusyę nad etatem ministerstwa kolejowego, prezes Jaworski przedłożył petycyę krawców galicyjskich, wręczoną mu przez bawiącą w Wiedniu deputacyę wiecu krawców odbytego we Lwowie, do której należą pp. Mikuliński, Platowski i Maysenhälter, majstrowie, pp. Mięsowicz i Kalewicz, robotnicy krawieccy we Lwowie, dalej z Krakowa robotnik p. Stankiewicz, z Rzeszowa p. Szybowicz, a z Tarnowa p. Kumer. Krawcy domagają się większego uwzględnienia krawieckich wyrobów krajowych przy dostawach nietylko dla armii, ale i dla straży skarbowej, dla służby rządowej, jak woźnych i t. d. Nadto domagają się ograniczenia robót krawieckich w domach karnych.

P. Jaworski poparł żądania krawców bardzo gorąco, a na jego propozycyę Koło postanowiło, że mowca Koła przy „etacie popierania przemysłu", ks. Żyguliński podniesie te postulaty.

P. Merunowicz podniósł, że w „Przybocznej radzie kolejowej" Galicya ma zbyt mało reprezentantów i że Koło powinno upomnieć się o odpowiedniejszą reprezentacyę naszego kraju w tym „Beiracie". Koło polskie zgodziło się z wywodami p. Merunowicza i postanowiło poprzeć odpowiednio tę sprawę.

P. Wielowieyski podniósł, że tak samo, jak w „Przybocznej radzie kolejowej" Galicya jest upośledzona we wszystkich władzach centralnych. Np. w ministerstwach stanowczo jest za mało urzędników Polaków, a nawet w niektórych zupełnie ich nie ma. Mamy prawo i obowiązek domagać się, aby to się zmieniło. Koło postanowiło zająć się tą sprawą w drodze poufnej.

Z kolei przystąpiono do dyskusyi budżetowej.

Rada państwa.

Wiedeń 14 kwietnia. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów, które rozpoczęło się dopiero o 4 popołudniu, toczy się dalszy ciąg dyskusyi nad rozdziałem „szkoły ludowe". Przemawia poseł Wojtyga. Następnie przemawiać będzie minister dr. Hartel

Izba panów.

Wiedeń 13 kwietnia. Izba panów zbierze się na posiedzenie w sobotę 19 bm. o godz. 1 po południu. Na porządku dziennym: wybór do delegacyj i wybór deputacyi kwotowej.

Sytuacya parlamentarna

Wiedeń 13. kwietnia. Wyboru członków delegacyj wspólnych dokona Izba w środę. Jeszcze nie jest rozstrzygnięte czy wybór ten dokonany będzie na posiedzeniu zwykłem, czy też specyalnie na ten cel zwołanem posiedzeniu wieczornem.

Stronnictwa niemieckie zbiorą się we wtorek na naradę celem porozumienia się co do nominowania kandydatów do delegacyj.

Budapeszt 13 kwietnia. Prezydenci gabinetów Szell i dr. Körber odbyli wczoraj popołudniu dłuższą konferencyę w sprawie autonomicznej taryfy celnej.

Wiedeń 14 kwietnia. W sprawie konferencyi dr. Körbera z węgierskim szefem gabinetu Szellem w Budapeszcie w kwestyi autonomicznej taryfy cłowej, dowiaduje się *Neue fr. Presse*, że rząd węgierski zaproponował znaczne podwyższenie wszystkich ceł rolniczych, a rząd austryacki zgodził się na to z małymi tylko wyjątkami, a ze swojej strony zaproponował bardzo znaczne podwyższenie ceł przemysłowych. Wiele z tych ceł oznaczono tylko dlatego tak wysoko, ażeby można zniżyć je w zamian za inne ustępstwa z drugiej strony. *Neue fr. Presse* sądzi, że załatwienie autonomicznej taryfy celnej nie nastąpi przed jesienią.

Sejm węgierski.

Budapeszt 13 kwietnia. Izba magnatów po dyskusyi podczas której przyszło do żywej wymiany słów między hr. Ferdynandem Zichy a ministrem skarbu Horanszkym przyjęła ustawę o konwersyi długów państwowych.

Zaburzenia w Belgii.

Bruksela 13 kwietnia (Tel. pryw.) Rada ministrów odbywa ustawiczne posiedzenia. Uchwalono upoważnić wojsko, aby strzelało do rokoszan. Rozruchy jednak już tak groźny charakter przybrały, że powątpiewają, czy rząd potrafi szybko je stłumić.

Bruksela 13 kwietnia. Agencya Havas-Reuter ogłasza następujący komunikat: Charakterystycznem zjawiskiem dzisiejszego dnia jest dokonane na wczorajszem posiedzeniu Izby reprezentantów zerwanie części liberałów ze socyalistami. Dzienniki katolickie wyrażają liberałom uznanie za ich patryotyczne postępowanie. Dla rządu ten fakt jest bardzo cenny. W swojem dążeniu do energicznej obrony porządku i utrzymania spokoju przez ugrupowanie się żywiołów chcących porządku, otrzymuje nową siłę. Poparty przez umiarkowane stronnictwa uczyni wszystko, czego sytuacya wymaga. Obrona porządku jest zapewniona. Policya, żandarmerya i wojsko owiane są jak najlepszym duchem i dotychczas faktycznie wszędzie wystarczyły dla przeszkodzenia manifestantom i do rozproszenia demonstrantów. Tłumy przeciągające ulicami składają się nie z spokojnych socyalistów, lecz z ludzi idących z rewolwerami w ręku, strzelających z nich na policyę, rzucających kamieniami do okien i dopuszczających się wykroczeń celem rabunku, a nie celem uzyskania praw politycznych. Gwardye obywatelskie również są owiane jak najlepszym duchem, a składają się w większej części z obywateli, którzy cierpią w skutek zakłócenia spokoju.

Bruksela 14 kwietnia. W ulicy St. Gluslien tłum próbował w sobotę wznieść barykady, powyrywał płyty z chodników, pozdzierał szyldy, bramy, połamał latarnie. Żandarmi przeszkodzili zbudowaniu barykad. 40 osób aresztowano. Demonstranci byli uzbrojeni w broń różnego rodzaju. Z dachów rzucano cegły, kamienie i flaszki na wojsko i policyę. Ile osób padło, nie wiadomo, zdaje się, że 4 lub 5. Dwie są ciężko ranne, lekko rannych jest bardzo wiele, przeważnie młodzi ludzie. W szpitalu św. Piotra musiano wstawić bardzo wiele nowych łóżek. Na placu św. Jana również przyszło do starcia z policyą. Dwie osoby zraniono.

Bruksela 14 kwietnia. Delegaci syndykatów robotniczych uchwalili jednogłośnie rozpocząć dziś (w poniedziałek) strejk ogólny. Aby przeszkodzić niepokojom wieczornym socyaliści uchwalili zamykać Dom robotniczy o godz. 7 wieczorem, a dotychczasową agitacyę wieczorną przemienić na dzienną.

Nadto uchwalono wezwać robotników, by unikali rozlewu krwi, gdyż krwawe starcia mogą sprawie zaszkodzić.

Gwardya obywatelska pełniła wczoraj służbę od 1 popoł. do 7 wieczorem, poczem zluzowało ją wojsko.

Charleroy 14 kwietnia. W Thiméon podłożono pod lokal stowarzyszenia katolickiego bombę, która eksplodowała, ale nie wyrządziła znacznych szkód. W Mons skonsygnowano dwa bataliony strzelców. Wobec tego, że może zajść potrzeba powołania gwardyi obywatelskiej, urzędnicy pocztowi pełnią służbę dniem i nocą.

Le Louvieres 14 kwietnia. Policya aresztowała sekretarza stowarzyszenia socyalistów i prezesa innego towarzystwa, również socyalistycznego. Z Antwerpii przybył tu 5 pp.

Leodyum 14 kwietnia. W nocy na niedzielę urządził tłum, z około 300 ludzi złożony, pochód przez ulice. Powybijano okna tramwajowe i wielu domów prywatnych. Tłum, doszedłszy do domu ludowego, urządził tam zgromadzenie, na którem wygłaszano gwałtowne mowy.

Bruksela 14 kwietnia. Ulice prowadzące do Domu ludowego, obsadzone przez policyę, napowrót otwarto.

W sobotę toczyły się prawie bezustannie walki z żandarmami po ulicach. Z obu stron strzelano; liczba rannych jest znaczna. Na rue Haute od ognia karabinowego żandarmeryi dwie osoby odniosły rany, jedna padła trupem na miejscu. W szpitalu św. Piotra kilku rannych zmarło. Tłum usiłował przemocą odebrać trupy ze szpitala; wezwana przez dyrekcyę szpitala żandarmerya rozpędziła tłumy. W walkach ulicznych oblewano żandarmów witryolem. Pewnego człowieka, który wyglądnął oknem, zabił żandarm wystrzałem z karabinu, trup wypadł z okna na ulicę. Człowiek ów miał strzelać do żandarmów.

Bruksela 14 kwietnia. Wczorajszy dzień przeszedł spokojnie; tylko koło domu ludowego przyszło do starcia. Kilka osób aresztowano. W nocy przyszło do bójki z policyą, przyczem 5 osób odniosło rany; z tych jedna jest śmiertelnie ranna.

Hiszpańska izba deputowanych.

Madryt 14 kwietnia. Izba deputowanych ukończyła dyskusyę nad polityką rządu. Dep. Nocedo oświadczył, że gdy rząd liberalny obejmował rządy, nadesłano na ręce jego presesa dwa pisma w sprawie kongregacyj, jedno od papieża, drugie od królowej regentki.

Prez min. S a g a s t a woła: To jest fałsz! Zajście to omawiano szeroko.

W Chinach.

Petersburg 14 kwietnia. Omawiając umowę mandżurską, dzienniki twierdzą, że jest ona dowodem na to, iż Rosya pragnie utrzymania pokoju. *Nowoje Wremia* pisząc w tej sprawie, zamieszcza widoczną groźbę do tych mocarstw, któreby sprzeciwiały się polityce rosyjskiej w Mandżuryi. *Birżewyja Wiedomosti* piszą, że Mandżurya jak dawniej, tak i nadal pozostanie pod wpływem rosyjskim. *Swiet* pisze, że jeżeli zaburzenia w Chinach się powtórzą, to wina tego spadnie na mocarstwa, a nie na Rosyę.

Anglia i Transvaal.

Londyn 13 kwietnia. (Tel. pryw.) Publiczność z wielkiem naprężeniem wyczekuje wyniku posiedzenia rady ministrów w sprawie rokowań pokojowych z Boerami — zdaje się atoli, że rada ministrów nie poweźmie jeszcze decydujących uchwał.

Edynburg 14 kwietnia Jedno z pism podaje rzekomo z autentycznego źródła warunki pokojowe, ułożone przez delegatów boerskich w Holandyi z zastrzeżeniem, że wodzowie Boerów w Afryce południowej, na warunki te się zgodzą. Rokowania w Clerksdorp toczą się rzekomo nad tymi warunkami. Mianowicie: 1) Boerowie obstają przy absolutnej niezawisłości; 2) Proklamacya Kitchenera, zarządzająca konfiskaty majątków, zostaje unieważniona a skonfiskowane dobra zwrócone właścicielom; 3) odszkodowanie za zniszczoną własność pryw. i zabrane zapasy wojenne; 4) zupełne uznanie pożyczek, które przed i po rozpoczęciu operacyj wojennych przez Anglię, zostały przez obie republiki zaciągnięte; 5) sprawy językowe będą uregulowane na podstawie obustronnej umowy; 6) powszechna amnestya i wypuszczenie jeńców; 7) ustanowienie terminu, do którego jeńcy mają wrócić do Afryki południowej; 8) przyjęcie dobrych usług jednego lub dwu mocarstw zaprzyjaźnionych celem uzyskania kontroli nad ścisłem przeprowadzeniem warunków pokojowych.

Pretorya 14 kwietnia. Przywódcy Boerów przybyli tu dwoma pociągami osobnymi; jednym przybyli przywódcy Boerów z Transvaalu, drugim z Oranii. Zamieszkali oni oddzielnie.

Londyn 14 kwietnia Lord Chamberlain był wczoraj po audyencyi u króla zaproszony do stołu królewskiego. Ogółem był Chamberlain u króla 2 godziny. W ciągu dnia wczorajszego szły z urzędu kolonii depesza za depeszą do prezydenta ministrów Salisbury'ego do Hatfieldu.

Wiedeń 13 kwietnia. Między Austro-Węgrami a Bułgaryą zawartą została umowa w sprawie wzajemnego wydawania zbrodniarzy. Według umowy tej zbrodniarze polityczni nie będą wydawani. Zamach na panującego lub na którego z członków jego rodziny, nie będzie uważany za zbrodnię polityczną.

Chrystyania 13 kwietnia. Norweski prezydent gabinetu Steen podał się do dymisyi i zamyśla zupełnie wycofać się z życia politycznego. Jako następcę jego wymieniają ministra Blehra. Zmiana w naczelnictwie gabinetu, która pociągnie za sobą rekonstrukcyę gabinetu, dokonaną zostanie dopiero po powrocie króla z Francyi, gdzie bawi obecnie.

Berlin 13 kwietnia. Cesarz Wilhelm złożył wczoraj dłuższą wizytę kanclerzowi Niemiec hr. Buelowowi.

Ateny 13 kwietnia. W Trikkala w Tessalji aresztowano czterdziestu Bułgarów, którzy usiłowali przejść granicę i dostać się do Macedonii. Władze greckie skonfiskowały wielkie zapasy broni i przypuszczają one, iż w Trikkala znajduje się tajna agencya komitetu macedońskiego. Handlarzom w Trikkala polecono, aby o każdem zakupnie broni donosiły natychmiast władzom.

Paryż 14 kwietnia. Do Ajencyi Hawasa donoszą z Kairu, że policya skonfiskowała w pewnej drukarni bardzo wiele druków i papierów kompromitujących młodoturków w Konstantynopolu.

Dział rolniczy.

α **Stacya kolejowa w Borysławiu.** Ze względu na nadzwyczajne utrudnienia powstałe wskutek przebudowy dworca na stacyi w Borysławiu zaprowadzono z dniem 10 bm. przedłużenie terminu dostawy dla przesyłek towarowych (z wyjątkiem bydła) tak w ruchu austryacko-węgierskim—jakoteż i międzynarodowym na tej stacyi. Przedłużenie to odnosi się tak do przesyłek nadawanych na stacyi w Borysławiu, jakoteż i nadeszłych do tejże stacyi.

Istniejące już od 1 kwietnia 1889 przedłużenie terminu dostawy dla podobnych przesyłek w obrocie na kolejach państwowych w Galicyi pozostaje i nadal w mocy.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie d. 14 kwietnia. Ceny za 50 kilogramów loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa 9·25 do 9·60, pszenica nowa 0·— do 0·—, żyto gotowe 6·85 do 7·—, żyto nowe 0·— do 0·—, owies obroczny 7·60 do 7·80, owies nowy 0·— do 0·—, jęczmień pastewny 5·75 do 6·—, jęczmień browarny 6·25 do 7·—, rzepak nowy 13·25 do 13·50, lnianka 10·75 do 11·50, groch pastewny 7·50 do 7·75, groch do gotowania 8·50 do 12·—, wyka 7·50 do 8·25, bobik 6·20 do 6·50, hreczka 7·25 do 7·80, kukurudza nowa 6·— do 6·20, stara 0·— do 0·—, chmiel na 56 kilo —·— do —·—, koniczyna czerwona 45·— do 65·—, biała 45·— do 90·—, szwedzka 50·— do 90·—, tymotka 34·— do 45·—.

Spirytus loco za 50 lit. gotowy 17·— do 17·25, paritas Tarnopol na termina 15·75 do 16·—.

Co do pszenicy usposobienie stale dobre, co do innych artykułów niezmienne.

Wiedeń 14 kwietnia. Cukier (spokojnie) 17·70 do —·—. Nafta galicyjska 38·— do —·—. Spirytus 37·80 do —·—.

Wiedeń 14 kwietnia. Kurs w koronach i po 50 klgr. Notowano: pszenicę na jesień 0·— do 0·—, na wiosnę 9·32 do 9·34, na maj-czerwiec 9·16 do 9·17, żyto na jesień 0·— do 0·—, na wiosnę 7·40 do 7·41, na maj-czerwiec 7·33 do 7·34, kukurudza na wrzesień-październik 0·— do 0·—, na maj-czerwiec 5·20 do 5·21, na czerwiec-lipiec 0·— do 0·—, na lipiec-sierpień 5·35 do 5·36, owies na jesień 0·— do 0·—, na wiosnę 7·28 do 7·30, na maj-czerwiec 7·27 do 7·29. Rzepak na sierpień-wrzesień 12·20 do 12·30, na styczeń-luty —·— do —·—, olej rzepakowy na kwiecień-maj —·— do —·—, na sierpień-wrzesień —·— do —·—

Usposobienie silne.
Stan powietrza: pięknie.

Budapeszt 14 kwietnia. Kurs w koronach i po 50 klgr. Notowano pszenicę na kwiecień 9·30 do 9·31, na maj 9·13 do 9·14, na październik 8·00 do 8·01, żyto na kwiecień 7·30 do 7·31, na październik 6·60 do 6·62, owies na kwiecień 7·12 do 7·13, na październik 5·85 do 5·86, kukurudza na maj 4·92 do 4·93, na lipiec 5·06 do 5·08, na październik 0·— do 0·—, rzepak na sierpień 11·85 do 11·95.

Oferty na pszenicę mierne.
Chęć kupna rezerwowana.
Usposobienie spokojne.
Stan powietrza: pięknie.

Dział ekonomiczny.

β **Krakowskie Tow. wzaj. ubezpieczeń.** Komisya rachunkowa Rady nadzorczej Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń po zbadaniu prowizorycznego bilansu działu ogniowego za rok 1901/2, uchwaliła wypłacić członkom Towarzystwa 10% opłacanych w tymże roku zaliczek tytułem zwrotu.

Rok ubiegły wykazuje ponownie znaczny wzrost zebranej zaliczki w dziale ogniowym, która przekroczyła już cyfrę dziewięciu milionów koron. Dowodzi to obok stale wzrastającego zaufania do instytucyi krajowej, także i rozszerzania idei ubezpieczenia w szerokich warstwach ludności. Fundusz rezerwowy Towarzystwa powiększył się znowu znacznie.

Równocześnie jednak wzrosły wypłacone przez Towarzystwo wynagrodzenia za szkody ogniowe o kwotę około pół miliona koron i doszły do niebywałej dotąd wysokości prawie sześciu milionów koron. Jeżeli się zważy, że już poprzedni rok pod względem szkód okazał się bardzo niepomyślnym, to ten dalszy wzrost szkód i to o tak znaczną kwotę staje się tem dotkliwszy. Przyczyny tego zjawiska szukać należy w anormalnych stosunkach klimatycznych, panujących od dłuższego czasu w naszym kraju. Miesiące zimowe, w których szkody ogniowe bywają zwykle bardzo nieznaczne — dały w tym roku rezultaty wprost przeciwne, w ostatnim bowiem kwartale szkody te wzrosły o wspomnianą wyżej kwotę pół miliona koron. Zimy bez śniegu a lata suche z jednej strony, a nieprzestrzeganie policyi ogniowej i ustawy budowlanej z drugiej strony, sprzyjają niesłychanie szerzeniu się pożarów w mniejszych miasteczkach i gminach wiejskich, zabudowanych ścieśniono, dom obok domu.

Nietylko instytucya krajowa, ale i inne w kraju naszym operujące towarzystwa wypłaciły bardzo poważne kwoty odszkodowań ogniowych tak, że rok ubiegły śmiało nazwać można rokiem katastrofy. Jeżeli pomimo tych niesprzyjających okoliczności Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń zdołało członkom swoim wypłacić zwrot 10-procentowy, to uważać to należy w tak ciężkim roku jako rezultat bardzo pomyślny, który dał się osiągnąć tylko przez bardzo przezorną i oszczędną gospodarkę, o czem świadczy zresztą i ta okoliczność, że pomimo tak znacznego rozrostu towarzystwa, koszta zarządu nietylko się nie zwiększyły ale nawet o drobną kwotę spadły.

Z rynków pieniężnych,

Wiedeń 14 kwietnia. (Telegram „Gazety Narodowej"). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austr. zakł. kred. 675·75, węg. zakładu kred. 691·—, Anglobanku 279·50, Unionbanku 550·—, Banku dla krajów koronnych 423·—, Bankvereinu 454·—, Bodencreditu 938·—, Gal. Banku hipot. —·—, kolei państwowych 661·75, kolei południowej 62·—, tramwaju A. 288·—, B. 284·—, kolei Elbenthal 465·—, kolei północnej 5610·—, kolei czerniowieckiej 000·—, alpiny 390·—, Rima Muranya 507·50, praskiego towarz. żel. 1445·—, fabryki broni 328·—, tureckie tytoniowe 292·—, oblig. węg. indemniz. 97·15, renta majowa 101·60, austr. renta koronowa 99·85, węg. renta koronowa 97·45, 56-let. listy tow. kredyt. ziemsk. 96·—, 4-procent. listy banku krajowego 97·—, 4½-procent. listy banku krajow. 100·60, 4-procent. listy banku hipotecznego 95·75, 4½-proc. listy banku hipotecznego 99·90, 5-procent. listy banku hipotecznego 110·—, 4-procent. galic. oblig. propinac. 98·30, 4-proc. galic. pożyczka kraj. z r. 1893 r. 97·—, 4-procent. pożyczka m. Lwowa 93·—, losy tureckie 107·—, marki 117·35, ruble 253·50.

Paryż 13 kwietnia. Giełda wieczorna. Trzyprocentowa renta 100·90, Mąka 26·70.

Berlin 13 kwietnia. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 85·30 (podług obliczenia procentowego), Spirytus 83·80, Austryackie kredyty —·—, Disc. Commandit. —·—

Nadesłane.

Za tą rubrykę Redakcya nie odpowiada.

1.000 franków.

Pani de Feyzin pochyliła się jeszcze raz nad portyerą w chwili, gdy pociąg ruszał z miejsca, a słodką jej twarzyczkę rozjaśnił uśmiech pożegnania. Pan Piotr, stojący na peronie, przesyłał czułe pozdrowienia swej żonie, której postać coraz bardziej mgłą się osłaniała, wreszcie zupełnie zniknęła mu z oczu.

Doznał jakiegoś dziwnego uczucia; zdawało mu się, że odzyskał utraconą swobodę, że ubyło mu ciężaru. Opuścił peron krokiem szybkim, lekkim; czuł się rzeźkim i odmłodniałym. Widział przez sobą morze świateł; uciecha i rozkosz miłem echem łechtały jego ucho; muzyka w kasynie wesoło przygrywała. Wszystko jakoś czarowny, słodki urok budziło w sercu dawnego „bon vivanta" i przywodziło mu na pamięć wydarzenia z czasów jego pijanej, szalonej młodości, z czasów, które uważał za dawno pogrzebane, a których dotąd nie żałował. Dziś uczuł się jakby pogrążonym w jakimś słodkim śnie letargicznym na jawie. Dziesięć lat pożycia małżeńskiego, gorącej, szlachetnej miłości prawej zniknęło w jego wyobraźni...

Piechotą, aby lepiej zakosztować pokusy, poszedł ku Arques-les-Bains.

* * *

Na prawo i lewo kawiarnie, a w nich gwar i uciecha: stangreci, woźnice, służba zalewali pałki alkoholem i czarną kawą. Była to ulica grubiańskiej uciechy, atmosfera dwuznacznych uśmiechów i mętów wszelkiego gatunku. Dalej spotykał wspaniałe hotele, elekrycznie oświetlone, otwierające złociste podwoje przybyszom z różnych stron świata. Okazałe budowle, frontem zwrócone ku morzu, ciskały w dal snopy światła wszystkimi otworami. Nad wszystkimi atoli górował pałac Kasyna, zarysowywując się silnie na tle nieboskłonu normandzkiego, silnie przyćmionego świetlaną mgłą gwiazd srebrzystych.

Piotr de Feyzin w mgnieniu oka wszedł w podwoje kasyna, w lot minął schody i znalazł się w sali tzw. bakaratowej.

Pozorna cisza tam panowała; słychać było tylko szepty, kroki posuwiste, szelest sukień. Spokój to był nienaturalny, gorączkowy; znać było, że ludzie tam się znajdujący są podnieceni, oszołomieni. Od czasu do czasu odzywał się monotonny głos krupiera, powtarzającego znane krótkie formułki, poczem słychać było dźwięk monet złotych, rzucanych na zielony stół. Po krótkiej chwili los stawek był rozstrzygnięty; biada temu, ku któremu krupier wyciągnął łopatkę, służącą do ściągania przegranych.

Piotr wydobył z portfelu tysiącfrankówkę, którą wziął z domu, nie mówiąc nic żonie i zadrżał zoczywszy górę złota koło krupiera, funkcyonującego w roli kasyera. Przyszły mu na myśl wspomnienia dawnych zapasów przy zielonym stole, zwycięstw i klęsk. Poczuł w sobie usposobienie wojownicze, jakie zazwyczaj widok gry obudza; pociągała chęć, potrzeba wystawienia się na niebezpieczeństwo, na los szczęścia. Takie uznanie na polu walki jest rozkoszą bohaterów. Palce mu drżały nerwowo, gdy szukał w portfelu za banknotem; w owym momencie przyszło mu na myśl, że już nie pamięta techniki gry, dawniej tak dobrze znanej. Gdy się ożenił, nastała przemiana w jego uczuciach i umyśle; zdawało się, że nowa dusza ożywiła jego ciało. Ta dusza z ostatnich lat dziesięciu tak go przeistoczyła, że dziś stanąwszy przed zielonym stolikiem, zapomniał języka w gębie i nie wiedział, co, jak i gdzie ma stawiać; ręce odmówiły mu służby do dawnych ruchów.

Nie odważył się rzucić swej stawki, stojąc prawie oniemiały wśród rozgorączkowanego tłumu.

Nagle poczuł silną woń perfumy; obejrzał się. Za nim stała młoda kobieta; wzrok jej był jakby przykuty do gry.

Ustąpił jej nieco miejsca i spostrzegł, jak wyjmowała z portmonetki luidora. Zdawało się, że chciała go zatrzymać w ręku, zawahała się na chwilę i nagle rzuciła sztukę złota na los szczęścia.

— *Neuf*! — zawołał kierujący grą i luidora ściągnęła łopatka krupiera; zniknął w stosie złota.

Piotr usłyszał westchnienie odchodzącej graczki; bezgraniczna rozpacz widoczną była na jej bladem obliczu.

Spojrzał na nią uważniej; była to młoda istota wątła i smutna. Wyraz roznamiętnienia grą nie znikł jeszcze całkiem z jej dziecięcej twarzyczki, a szpecąc jej świeżość rzeczywistą nadawał jej na pierwszy rzut pozór oka kobiety przewrotnej, zepsutej.

Stary *bon-vivant* zadrżał usłyszawszy rytmiczny szelest sukni posuwistej i na widok jej kibici zgrabnej i wiotkiej.

Wówczas mimowoli zwrócił swe kroki za nią, mijając salę i obojętną na ciekawe spojrzenia mężczyzn w smokingach, w kapeluszach pilśniowych i słomkowych.

Siedząca w rogu sali jakaś starsza kobieta wołała nieznajomą. Posłuszna wezwaniu zbliżyła się młoda graczka.

Rozmowa była krótka, urywana; po ruchach i spojrzeniach była nawet i dla niesłyszącego jej łatwo zrozumiałą.

— A więc wszystko przegrałaś?

— Wszystko.

— Mówiłam ci to, wszak prawda; a jesteśmy dłużne za 8 dni w hotelu.

— Wiem.

— Spodziewam się, że już więcej czegoś podobnego nie uczynisz.

Na ostrem i zwiędłem obliczu przyjaciółki silnie uwydatniły się zmarszczki; drżącą rękę oparła o poręcz krzesła. Nieznajoma podążyła szybkim krokiem na terasę, dokąd zalatywał ostry i świeży wiatr od strony morza.

Był to właśnie dzień przypływu morza; olbrzymie, srebrzyste fale piętrzyły się i rozbijały w puch z łoskotem o skaliste wybrzeże, pokrywając deski i poręcze białą pianą i wilgotnym pyłem. Feyzin był świadkiem, jak nieznajoma uszła w samotne miejsce i błąkała się nad przepaścią. Domyślał się, jaki miała zamiar. Instynktownym ruchem podbiegł ku niej i pochwycił za ramię silną, żelazną dłonią.

— Co chciałaś uczynić, moje dziecko?

— Ależ, panie!... Pan się myli... zresztą, niech to pana nie obchodzi, co ja czynię... Wszak pana nie znam!

— *Mille pardons*! sądziłem, że...

Oddalił się zmieszany, jak ten, którego przyłapią w chwili, gdy usiłuje samowolnie wedrzeć się w czyje tajemnice. Ale przyszło mu na myśl, że miał już 45 lat; powrócił więc na ustronie, gotów zaryzykować wszystko.

— Czy mogę pani czem służyć? Proszę mi wierzyć, że zapytuję zupełnie bezinteresownie...

— Niczego mi nie trzeba, brzmiała sucha odpowiedź.

— Tak? Wszak widziałem, że pani przegrała ostatniego luidora... jestem pewien, że...

— Dobrze! Więc cóż?

W jednej chwili twarz jej skurczyła się nerwowo, a łzy napłynęły do oczu.

— Chce pan koniecznie wiedzieć, co popełniłam? Obstaje pan przy tem, aby mu się wynurzyć? Dobrze. Opowiem wszystko.

Usłyszał tedy p. de Feyzin smutne łzawe dzieje biednych wydziedziczonych.

— Matka moja, wdowa zmuszoną była dla utrzymania siebie i mnie otworzyć mały handel bławatny. Nie miałyśmy szczęścia; grożono nam sekwestracyą. Biedne matczysko traciło zmysły na myśl o niemożności spłacenia długów i co za tem idzie o bankructwie. Z rozpaczy rozchorowała się i kto wie co z nią będzie.

Mme Laure, krawczyni, u której pracowałam, wyjechała ze mną na sezon do Arques; mówiła, że tam jest kasyno gry, że tam mogłabym popróbować szczęścia i wygrać znaczną sumę, a przytem — dodała — gdy się jest *un peu bien*.

Słowa zamarły jej na ustach. Po chwili rzekła jakby do siebie:

— Tak! Gdy się jest piękną, to w takiem położeniu jak moje, musi się skończyć na...

Feyzin wzruszony zapytał, czy mógłby być tak niedyskretny i prosić o wyjawienie jakiej sumy matka potrzebuje.

— Cóż to pana może obchodzić? — odrzekło dziewczę.

— Przypuśćmy, że jestem ciekawy, niedyskretny.

— Ośmset do dziewięciuset franków! Czyż pan byłbyś gotów dać mi taką sumę... i to, ot tak, daremnie za nic!

Spojrzała mu w oczy z uśmiechem wyzywającym i pogardliwym. Piotr niezmieszany podał jej banknot tysiąc frankowy, który miał pójść na pastwę gry.

— Proszę to przyjąć! Wyświadczy mi pani tym sposobem łaskę prawdziwą; tylko niech mi pani przyrzeknie.

— O, nic nie przyrzekam! — zawołała przerażona.

— Niech pani przyrzeknie, że odjedzie najbliższym pociągiem do Paryża i nie pokaże się nigdy u wspomnianej krawczyni.

* * *

...Była już późna noc, gdy w jednej z will pod Paryżem ojciec wszedł cicho do pokoju dziecięcego, gdzie spało dwoje dziatek. Oczy jego przyzwyczajone do ciemności rozeznały oblicza małych pocieszek, zanurzone w poduszkach. Złożył lekki pocałunek na główkach jednego i drugiego maleństwa i powiedział do siebie z niezwykłą, lecz w tym wypadku usprawiedliwioną dumą.

— Antoś spi już dzisiaj tak, jak ja!

Następnie wyszedł cicho do salonu i napisał list do żony. Adresując kopertę, przypomniał sobie ostatnie słowa, która mu powiedziała żona, wyjeżdżając do chorej matki:

— Jestem pewną, że podczas mej nieobecności nie omieszkasz zabawić się wesoło.

— Zabawiłem się, jak nigdy — pomyślał z radością. — Gdyby ona wiedziała...

A w końcu po namyśle dodał:

— A jednak lepiej będzie, aby się żonka wcale nie dowiedziała, na jaki to dobry uczynek wydałem tysiąc franków.

François de Nion.

Jonas Lie. 51

Złe moce.

ROMANS.

(Ciąg dalszy).

— Ja, matko?!,.. Ja mam pisać... teraz...?

Stanęły jej w myśli dwa ostatnie lata od owego ostatniego widzenia na ulicy; dla niego przebiegły one w burzliwym, szumiącym ruchu, pełnego zapałów, oczekiwań, dla niej w tem małem miasteczku cicho, ciężko, w rozmyślaniu nad dawno uleciałym ideałem. .

Dawna, namiętna zazdrość o jego życie artystyczne, o te wszystkie, które go mogły zagarnąć, obudziła się w niej znowu, ale wystąpiła już oświetlona innem, jasnem światłem. Czyżby się obawiała tych wszystkich modelek, o których on mówił tak otwarcie? Nie! Ona chciała całą jego sztukę, jego twórczy umysł, jego ducha podporządkować swej osobie! A przecież... czyż to nie była jej myśl ukochana, aby on został artystą, wielkim malarzem? On, ze swoim nieujarzmionym ogniem, który potrafił zapełnić jej fantazyę, jak nikt inny! I cóż jej przyniosła ta namiętna zazdrość?

...Znali się oboje tak dobrze... „zrośli ze sobą"... on mówił. Przyrzekła mu swą przyjaźń na całe życie. To dawało jej prawo, ale także nakładało na nią obowiązki.

— Mówiłaś, mamo, abym napisała...? Zaraz po wieczerzy pójdę do siebie, a jutro rano będzie mogła służąca odnieść na pocztę list do Abrahama...

* * *

Prosto z Paryża przyjechał Abraham do domu, nie zapowiedziawszy swego przybycia. Zrobił niespodziankę.

Tak zatęsknił nagle za ojcem, za ciotką Zofią, za krajem, że pozostawił na sztalugach obraz mokry, niedokończony.

— Ojciec powinien mi właściwie za ten obraz zapłacić — żartował, ale nie jestem takim chciwcem jak ojciec. Niech obraz zmarnieje! Jesteśmy przecież teraz strasznie bogaci! Ojciec wygląda pysznie; nie mówię, że tryska zdrowiem, ale mówię tak ze stanowiska malarskiego. Przyzwyczaiłem się do patrzenia na twarze z tego stanowiska wyłącznie. Muszę zrobić portret ojca.

— Myśl wcale nie zła, ale pomimo to nie mogę dotąd zrozumieć, co właściwie przypędziło ciebie tak nagle do domu. Miałeś do tego przyczynę, mój chłopcze; z pewnością.

— Ależ kochany ojcze, jakąż inną mógłbym mieć przyczynę, jak tę, którą podałem.

— Dzieciństwo! Mówisz o tem tak wiele, że z pewnością chcesz ukryć właściwy powód. Ale z tem wszystkiem ogromnie się cieszę, że nareszcie przyjechałeś. Możesz sobie wyobrazić, że to wcale nie jest wesołem, tak ustawicznie samotnie dreptać w kieracie interesów. I przyznam ci się, że mój humor skutkiem tego wcale nie jest różowym. Ale teraz, skoro, jak mówiłeś, zabawisz w domu przez całą zimę, wszystko zmieni się na lepsze. Powiedz mi jednak, Abrahamie, czy ty sądzisz, że ja ciebie nie przenikam? Ciotka Zofia pisała do ciebie, nieprawdaż? Pomimo, że surowo jej tego zabroniłem... — zakończył podrażnionym głosem.

— Daję ojcu słowo honoru na to, że ona tego nie uczyniła. W listach jej czytywałem zawsze, że ojciec jest w najlepszym humorze i zadowolony. Oszukiwała mnie, gdyż ojciec zmarniał, pochylił się, jest przygnębiony i Bóg wie, co jeszcze...

— A może przypadkiem pani Bratt badał dalej Johnston.

— Słowo honoru! Ale kiedy ojciec tak koniecznie chce poznać powód mego przebycia, mogę go wyjawić! Miałem mianowicie... ideę... zresztą już bardzo dawno... wiesz, ojcze... od której nigdy uwolnić się nie mogę. Ciągnęło mnie do domu, gdyż chciałem zobaczyć tę Gertrudę Bratt. Nadzwyczaj ciekawy i ogromnie trudny model do portretu. Jej portret, zdaje mi się tak ciągle, byłby próbą sił mego talentu... Czy też potrafiłbym ją pochwycić... Przedewszystkiem jednak rozchodzi się naturalnie o to, aby ją namówić do pozowania... niegdyś odmówiła mi tego stanowczo.

— Mogę ci więc wierzyć, że nie przybyłeś z obawy o moje zdrowie?

— Przyjechałem o wiele więcej z obawy o własne zdrowie. Ale jakże właściwie jest z twojem zdrowiem, ojcze. Czy radziłeś się lekarzy?

— Ee... drobnostka... nieregularny obieg krwi... za dużo krwi uderza mi do głowy i to sprawia, że jestem posępny, pochmurny.

— To znaczy innemi słowami, ojcze, że nie jesteś stworzonym do ciągłego maltretowania siebie interesami. I ojciec ma w swoich żyłach coś z nieporządnej krwi artystów. A przecież środki materyalne pozwalają teraz ojcu żyć, używać i bawić się, jak się ojcu podoba. Czy nie mógłby ojciec na czas jakiś uwolnić się od tych wszystkich interesów i ze mną wyjechać. Wybudowalibyśmy sobie tam wysoko, w twoich lasach, piękny domek, ale taki, jak ja go sobie wyobrażam, a nie taki, jakiegoby ojciec może chciał — żartował. — Taką porządną willę z belek, jak dawniej w kraju naszym budowano, nad jakimś rwącym, huczącym potokiem, z rozległym widokiem... Coraz bardziej tęsknię za tem, aby mieszkać w kraju, w domu własnym i swoje tematy malować... Ojciec doda jeszcze trochę pieniędzy i założy około domu duży ogród, aby nim się cieszyć. Każdy z nas będzie miał oddzielne skrzydło w domu, ale będziemy mieszkać pod jednym dachem.

— Czyż nie jest to dziwnem, Abrahamie, zaledwie dziś rano przybyłeś, a już czuję się rzeświejszym, lżejszym i weselszym. Być może, że to prawda, iż potrzeba mi tylko rozrywki, jakiejś odmiany... zajęcia się czemś innem, jak temi interesami, które mnie nic nie zajmują...

— Miałeś, ojcze, za wiele szczęścia,.. przytrafiło ci się tak, jak temu człowiekowi, który miał za wiele jedzenia i przejadł się.

— Dobrze więc; wyjedziemy razem, Abrahamie, aby się obejrzeć za odpowiedniem miejscem do budowy domu. Za trzy lub cztery dni mogę być gotów do drogi.

— A nie możnaby wcześniej?

— Być może... za dwa lub trzy dni... Rzeczywiście, żyję tu, jak w piwnicy. Naturalnem więc jest, że człowieka opada melancholia i czarne myśli i że krew uderza mu do głowy. W ostatnich czasach miewałem ciągle kongestye... A teraz ustały, jakby ręką odjął... na samą myśl.

— Oh! ojcze sól angielska...

— A jednak bardzo to jest dziwnem, że w człowieku tak wszystko od ciała zależy. Jeżeli teraz pomyślę sobie naprzykład, ile to ja napróżno trosk sobie wynajdywałem... aż do szaleństwa niemal...

— Ależ, kochany ojcze, czy miałbyś jakieś powody, aby sobie...? Siedzisz przecież na zielonej gałęzi!

— Jeżeli człowiek nie ma trosk żadnych, to je sobie tworzy... podczas nocy bezsennych... Leży się wówczas i szpera w sobie: czy też nie jest się w gruncie rzeczy łotrem... czy majątku swego nie nabyło się oszustwem... czy nie leci się ku piekłu... i ostatecznie w braku trosk rzeczywistych, człowiek zamęcza się urojeniami.

(C. d. n.)

Ruch pociągów kolejowych od 1 maja 1901,

Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są podług zegara środkowo-europejskiego.

Pociąg	godzina	Przychodzą do Lwowa na dworzec główny:
pospiesz.	12·15	z Czerniowiec, Itzkan, Jass, Constancy. Bukaresztu,
„	2·31	z Krakowa, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Berlina, Wrocławia, Warszawy i Wiednia
osobowy	3·35	z Podwołoczysk, Grzymałowa,
„	6·10	z Krakowa, Berlina, Warszawy, Wiednia, Oświęcimia, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
„	6·20	z Czerniowiec, Itzkan, Suczawy, Czortkowa, Kałusza
„	6.46	z Brzuchowiec (codziennie od 16 maja do 15 września włącznie)
„	7·45	z Janowa
„	8·00	z Tarnopola, (Brodów)
„	8·10	z Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Sanoka, Kałusza i Pesztu
„	8·15	z Sokala i Rawy ruskiej
„	8·50	z Krakowa, (Zagórza, Łupkowa, Przemyśla. Wiednia, Berlina, Wrocławia, Orłowa (od 15/6 do 15/9), Tarnowa, Pesztu
„	11·45	z Rzeszowa (Lubaczowa, Jarosławia, Sambora i Przemyśla)
„	11·55	z Stanisławowa (Kőrösmező, Potutor, Chodorowa)
„	12.55	z Janowa
„	1·10	z Skolego, Stryja Kałusza, Chyrowa (Ławocznego od 1/6 do 15/9
pospieszn.	1·35	z Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Tarnowa, Rzeszowa, Rozwadowa, Przeworska, Sanoka, Chabówki, Zakopanego
„	1·45	z Czerniowiec, Itzkan, Bukaresztu, Jass, Husiatyna, Stanisł.
„	2·35	z Podwołoczysk Grzymałowa, Husiatyna, Tarnopola i Brodów
osobowy	3·14	z Brzuchowiec (od 16/5 do 15/9 w niedziele i święta)
„	4.40	z Sambora, z Borysławia, Drohobycza, Stryja
„	5·35	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Kozowy, Brodów
„	5·50	z Krakowa, Wieliczki, Orłowa, Rozwadowa via Dembica, Sambora, Chyrowa, Kalwaryi, Berlina, Wrocławia, Wiednia,
„	5·40	z Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa
„	6·00	z Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
„	7.36	z Brzuchowic (od 16/5 do 15/9 w niedziele i święta)
„	9.00	z Janowa (od 1/5 do 15/9 w niedziele i święta)
pospieszn.	8·40	z Krakowa, Wiednia, Berlina, Wrocławia, Tarnowa, Lubaczowa, Sanoka, Przemyśla,
osobowy	8·50	z Brzuchowic (16/5 do 15/9 codziennie)
„	9·41	z Janowa (codziennie od 1/5 do 30/9)
„	9·50	z Krakowa, Wiednia, Warszawy, Berlina, Wrocławia, Tarnowa, Jasła, Przeworska i Rozwadowa
„	9.20	z Czerniowiec, Itzkan, Bukaresztu, Husiatyna, Kőrösmező
„	10·50	z Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Kałusza, Borysławia
„	10·20	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego
		Na dworzec „Podzamcze":
„	3·12	z Podwołoczysk, Grzymałowa, Tarnopola,
„	7·40	z Tarnopola i Brodów
pospieszn.	2·20	z Podwołoczysk, Kijowa. Odessy, Grzymałowa i Brodów
osobowy	5·11	z „ „ „ „ Kopyczyniec, Zaleszczyk Podwysokiego i Brodów
„	10·02	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy i Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego

Uwaga: Pora nocna oznaczoną jest ramkami. Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety ajencya dzienników J. St. Sokołowskiej, w pasażu Hausmana l. 9, od 7 rano do 8 godziny wieczorem, zaś zwykłe i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. biuro informacyjne ck. kolei państw. (ulica Krasickich l. 5 w w podwórzu, Schody II, drzwi l. 52) w godzinach urzędowych (8—3 w święta 9—12).

Pociąg	godzina	Odchodzą ze Lwowa z dworca głównego:
pospieszn.	12·45	do Krakowa, Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Orłowa Wiednia, Wrocławia, Berlina
„	2·51	„ Itzkan, Czerniowiec, Stanisławowa, Bukaresztu, Constancy
osobowy	4·15	„ Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Rozwadowa via Dembica, Wieliczki
„	5·45	„ Brzuchowic (od 16 maja do 15 września codziennie)
„	6·35	„ Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Borysławia
„	6·30	„ Podwołoczysk, Kijowa. Odessy, Brodów, Kopyczyniec
„	6·25	„ Czerniowiec, Podwysokiego, Potutor
pospieszn.	8·30	„ Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Lubaczowa, Orłowa Chabówki, Zakopanego (od 1/5 do 30/9)
osobowy	8·40	z Krakowa, Bogumina, Warszawy, Chyrowa, Przeworska, Rozwadowa, Stróż, Tarnowa, a od 15/6 do 15/9 włącznie Sanoka noka, Rymanowa, Iwonicza i Jasła
„	9·00	„ Skolego, Chyrowa, Kałusza (do Ławoczn. od 1/6 do 15/9)
„	9·15	„ Janowa
„	9·25	„ Podwołoczysk, Grzymałowa, Kozowy
„	10.25	„ Czerniowiec, Stanisławowa, Potutor
„	10·20	„ Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
„	1·25	„ Janowa (od 1 maja do 15 września w niedziele i święta)
pospieszn.	1·55	„ Podwołoczysk (Kijowa. Odessy, Brodów), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Grzymałowa, Skały, Iwania pustego
osobowy	2·15	„ Brzuchowic (od 16 maja do 15 września w niedz. i święta)
pospieszn.	2·40	„ Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa. Husiatyna
„	2·55	„ Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Jasła, Chabówki, Zakopanego
osobowy	3·05	„ Stryja (do Skolego tylko od 1 maja do 30 września)
„	3·15	„ Janowa (codziennie od 1 maja do 30 września)
„	3·26	„ Brzuchowic (codziennie od 16 maja do 15 września)
„	3·30	„ Rzeszowa, Chyrowa, Przemyśla, Lubaczowa, Jarosławia
„	6·10	„ Stanisławowa
„	6·30	„ Janowa (od 1/5 do 15/9 w dnie powsz. a od 16/9 do 30/4 1902 codziennie)
„	6·20	„ Krakowa, Wiednia, Wrocł. Berlina, Warsz. Orłowa, (od 15/6 do 15/9) Chyrowa, Mező-Laborcza i Pesztu, Oświęcima
„	6·35	„ Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Chyrowa, Kałusza
„	7.10	„ Tarnopola i Brodów
„	7·25	„ Sokala i Rawy ruskiej
„	7·52	„ Brzuchowic (od 16/5 do 15/9 w niedziele i święta)
„	9·30	„ Janowa (od 1/5 do 15/9
„	10·30	„ Czerniowiec, Itzkan, Jass, Bukaresztu, Czortkowa, Bertometu Seretu, Brodiny, Suczawy
„	11.00	„ Krakowa, Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Rozwadowa via Przeworsk, Chyrowa. Rymanowa. Iwonicza, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
„	11·10	„ Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Grzymałowa
		Z dworca Podzamcze:
„	6·43	„ Podwołoczysk, Brodów, Kijowa, Odessy, Kopyczyniec
„	9·42	„ Podwołoczysk, Kopyczyniec, Zaleszczyk
pospieszn.	2·08	„ Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego Grzymałowa, Kijowa, Odessy
osobowy	7·32	„ Tarnopola i Brodów
„	11·32	„ Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec Zaleszczyk, Podwysokiego, Grzymałowa

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.